



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIV

NR 4 ● 24 I 2001 r.

CENA 2 zł 60 gr (w tym VAT)

W numerze:

Zwiększenie rezerwy na pokrycie długów oznacza zmniejszenie środków w subwencji na rok 2001.

Z pustego w próżne

str. 3

Niestety, ranking nie wzbudził zainteresowania sfer rządzących

Olimpijczy

str. 4

...I to też był element, który wpłynął na moje odejście — rozmowa z Andrzejem Pery

Na karuzeli

str. 5

Już wkrótce klasy „zerowe” zostaną zlikwidowane

Sory, sorki i huby

str. 6—7

W tym „sztabie operacyjnym”, czasem dochodziło do konfliktu interesów

Znaki zapytania

str. 8

Przykładowe Plany
Rozwoju Zawodowego

żółte strony

<http://www.glos.pl>
e-mail: glos@glos.pl

Zbieramy, piszemy, dokumentujemy a więc — wykazujemy się dorobkiem...

Przebojem sezonu jesienno-zimowego na łamach „Głosu” stały się niewątpliwie przykładowe plany rozwoju zawodowego. Nigdy nie przypuszczaliśmy, że ich publikacja na naszych żółtych stronach spotka się z aż tak dużym odzewem. Nie ma bowiem dnia bez telefonu od zainteresowanych opublikowanymi planami. Także codzienna poczta przynosi obfity plon. Do tej pory nadeszło ich już ponad 150. I wciąż

żądali od nauczyciela spełnienia w okresie odbywania stażu zadań głównych i wymagań kwalifikacyjnych dokonania tzw. analizy SWOT, czyli przyjrzenia się swoim mocnym i słabym stronom, a także możliwym kierunkom rozwoju oraz zagrożeniom wynikającym z warunków osobistych i zewnętrznych. Tyle teoria.

Praktyka natomiast wskazuje, że dla wielu wymogi te są prawdziwym

sowaniem nauczyciela liczy się nie tyle zawartość planu, bo tego i tak pewnie nikt nigdy nie przeczyta, ile jego objętość i waga, włączając do niego co tylko się da. Także sporą porcję oczywistości.

Przygotowanie takiego planu wymaga baczniejszej obserwacji samego siebie.

Tym obserwacjom koniecznie musi towarzyszyć dokumentacja. I tu pojawiają się problemy. Nauczyciele powoli zamieniają się w archiwistów swej własnej pracy. Co nie zapisane, tego nie ma. Nie istnieje. Najlepiej zatem więc chodzić z notesem pod pachą i zapisywać... wszystko? Każdą zwróconą Jasiowi

więc nie przeprowadzi. Ale o co kruszyć kopie — pyta. Przecież będzie to usprawiedliwione, otrzyma zaświadczenie, poświadczenie, stosowne pieczętki i zdjęcia dokumentujące jej działalność. Te wszystkie kwitki i zaświadczenia, opisane, przepisane i podstemplowane są jej potrzebne do ubiegania się o status nauczyciela mianowanego.

A ona naiwnie wierzyła przez tyle lat, że nauczyciel ma uczyć, a nie zbierać kwity. Teraz okazuje się, że dobry belfer to wcale nie ten, który uczy, wychowuje i ma kontakt z młodzieżą, lecz ten, który posiada w stopniu doskonałym sztukę opisywania i dokumentowania swej działalności. Jeśli znajda się w tygodniu ze dwa dni wolne od tego trudu, to ewentualnie można pouczyć. Bo na rozmowę z uczniem to już ktoś tak pochłonięty wypełnianiem wymogów narzuconych mu przez twórców drogi awansu raczej nie będzie miał ani czasu, ani siły.

Do niedawna jeszcze nauczyciele podnosili kwalifikacje po to, by więcej umieć i lepiej pracować — pisze Barbara Baster, dyrektorka samorządowego przedszkola nr 65 w Krakowie. Nie kwestionuje ona założeń reformy, ale dzieli się z nami swymi obawami, czy skupiając się tak bardzo na tworzeniu długoterminowych planów, bezustannym monitorowaniu i dokumentowaniu wszelkich poczyną, nie zapominamy o najważniejszym — o dziecku i czy wystarczy nam po prostu czasu i siły na normalną z nim pracę — niekoniecznie w świetle reflektorów i na pokaz.

Są to najistotniejsze pytania, wciąż pozostające bez odpowiedzi. Najwyższy czas, aby głos w tej sprawie zabrali autorzy pomysłu zmuszającego nauczycieli do tak urzędniczego stylu pracy. Właśnie teraz, gdy tak ostro ujawniają się niektóre mankamenty praktykowanego na naszych oczach i dzieciach projektu.

HALINA DRACHAL

POD PRESJĄ

napiływają następne. Będziemy je jeszcze publikować, dobierając tak, by prezentowały różne przedmioty i typy placówek.

Najbardziej płodni okazali się — jak do tej pory — poloniści i nauczyciele-bibliotekarze. To od nich nadeszło najwięcej prac. Tuż za nimi — zachowując niewielki dystans — podążają specjaliści nauczania zintegrowanego i — o dziwo — nauczyciele przedmiotów zawodowych.

Skąd ostatnio taki rozkwit w środowisku tego rodzaju twórczości? Stąd, że chcąc w miarę bezkolizyjnie wspinać się po wyznaczonej przez autorów reformy drabinie awansu zawodowego, między innymi należy wykazać się dorobkiem.

Zasadniczym celem pisanie planu ma być udokumentowanie indywidualnego rozwoju zawodowego nauczyciela. Dzięki temu ma się podnieść jego poziom pracy własnej i poziom pracy szkoły, co nieuchronnie będzie prowadziło do osiągnięcia awansu. Projektodawcy tej drogi za-

wyzwaniem. Nadesłane prace są bardzo różne — od niezwykle obszernych, bogato ilustrowanych z niezliczonymi załącznikami, do także bardzo skromnych.

Nie wchodząc w ich merytoryczną ocenę — tej wszak dokona stosowna komisja egzaminacyjna — traktujemy te plany jako jeszcze jeden materiał do wewnątrzśrodowiskowej dyskusji o zawodzie.

Przygotowanie każdego takiego planu — mniej czy bardziej doskonałego — zabiera autorom mnóstwo czasu. A jego rozmiary spowodowane są tym, iż autorzy zapewne wierzą, że im więcej, tym lepiej, im grubszy plan rozwoju, tym cenniejszy. Tym łatwiej będzie dzięki niemu wspiąć się oczko wyżej po szczeblach awansu. Jakby dorobek pedagogiczny można było w ten — dość w końcu uproszczony, choć niezwykle czasochłonny — sposób zmierzyć. Niektórzy więc pozostając w przeświadczeniu, iż dla pomyślności takiego sposobu awan-

uwagę na lekcji, każde nawet przypadkowe spotkanie z rodzicem, a nuż się przyda. Uczyć i wychowywać można przy okazji, jeśli wystarczy na to czasu. A właśnie jego jest coraz mniej. Bowiem, żeby awansować należy się również dokształcać. Nauczyciele ruszyli więc niemal gremialnie na wszelkiej maści studia podyplomowe. Bywa — nie tak znowu rzadko, że zajęcia na nich odbywają się w trzy kolejne dni tygodnia, zahaczając o lekcje. Tych więc nie ma. Działwa jest szczęśliwa. Na razie!

— Ale lista wymagań na nauczyciela dyplomowanego jest długa — pisze, prosząc o zachowanie anonimowości, czytelniczka z 29-letnim stażem pracy, która podjęła tę skomplikowaną drogę. Zgodnie z założeniami nowej drogi awansu powinna ona również działać na rzecz środowiska, a więc udzielać się w organizacjach społecznych i charytatywnych, także tych zwalczających patologie na ogół w godzinach popołudniowych. Lekcji

Rysy na elicie

Jeszcze nie ucichła bulwersująca opinię społeczną od kilku miesięcy profesorsko-rektorska walka o Wyższą Szkołę Dziennikarstwa im. Melchiora Wańkowicza w Warszawie, a już pojawiają się następne seriale z udziałem tych samych bohaterów. Nie w znaczeniu dosłownym, z imienia i nazwiska, ale co bardziej niepokojące i wręcz przerażające, z przedstawicielami tego samego środowiska zawodowego. Żeby wspomnieć tylko o aferze z pączkowaniem profesorskich spółek w Bałtyckiej Wyższej Szkole Humanistycznej w Koszalinie, czy też w sprawie jeszcze gorącej, dotyczącej ujawnienia kulisów działalności szkoły... której nie ma. Zresztą Wyższa Szkoła Psychoterapii i Rewalidacji w Warszawie, bo o nią właśnie chodzi, nie była jedynym edukacyjnym interesem w rodzinnym biznesie, prowadzonym pod szyldem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Szkół Zdrowia.

Jak mogło dojść do takich wysoce szkodliwych społecznie, żeby nie rzec patologicznych, zachowań osób uznawanych dotychczas powszechnie za elitę intelektualną narodu, która większości z nas kojarzyła się zwykle z prawością postępowania i wysoką kulturą osobistą osób legitymujących się cenzurem naukowym?

To prawda, że wolny rynek doprowadził do tego, że już prawie zapomnieliśmy o pustych półkach i kolejkach przed sklepami. Jednak przeniesienie jego reguł w dziedzinę z gruntu tak niehandlową, jaką jest edukacja,

zdaje się przynosić więcej szkody niż pożytku. Może więc czas najwyższy nie tylko mówić o potrzebie akredytacji szkół wyższych, ale zrobić coś konkretnego w tym kierunku. Po to, aby móc z bliska przyjrzeć się jakości studiów. I być może wówczas okaże się, że w tej wielkiej masie uczelni niepublicznych, jaką mamy dzisiaj, tylko niektóre z nich są szkołami wyższymi z prawdziwego zdarzenia. Co zdają się już potwierdzać pracodawcy anonsując, że przyjmą do pracy tylko absolwentów uczelni państwowych.

A swoją drogą, to do powstania tej bardzo przykrej i niepożądanego społecznie rysy na elicie przyczyniły się także kolejne ekipy rządzące w MEN, które stwarzały wręcz cieplarniane warunki do zakładania różnego rodzaju i typu placówek niepublicznych. Jak gdyby z góry zakładając, że będą one pod wieloma względami lepsze od tych państwowych. W efekcie szkoły wyższe powstawały niczym grzyby po deszczu i obecnie mamy ich już około dwustu. Wszystko to zaś w sytuacji, gdy liczba nauczycieli akademickich o najwyższych kwalifikacjach jest constans z tendencją malejącą. A infrastruktura niektórych szkół wyższych jest gorsza od tej, w jakiej funkcjonuje niejedno liceum ogólnokształcące. Czy w tej sytuacji nie powinno zrobić się wszystkiego, i to w miarę szybko, aby zatrzeć rysę na elicie i nie dopuścić do jej ponownego pojawienia się?

KRYSTYNA STRUŻYNA

NASZE ELITY POLITYCZNE
ZNOWU UCHWAŁĄ W SEJMIE
COŚ DLA SIEBIE...





W ZWIĄZKU

11 stycznia Zarząd Oddziału ZNP w Częstochowie zorganizował naradę prezesów ognisk ZNP, w której uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Janina Jura. Omawiano aktualne problemy działalności ogniw ZNP w świetle ich uprawnień i kompetencji, sprawy budżetu oświaty na 2001 rok oraz bieżące zadania ZNP, m.in. związane z obywatelską inicjatywą ustawodawczą.

W dniach 12—14 stycznia odbyło się w Międzyzdrojach szkolenie działaczy związkowych, organizowane przez Zarząd Oddziału ZNP w Szczecinie. W programie znalazły się problemy dokształcania i doskonalenia nauczycieli w kontekście reformy

systemu edukacji, polityki oświatowej państwa i polityki edukacyjnej miasta, reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego, statusu pracownika państwowej sfery budżetowej, a także problemy działalności Związku w aktualnej sytuacji. W szkoleniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

13 stycznia w Rawie Mazowieckiej odbyło się uroczyste spotkanie świąteczno-noworoczne z udziałem nauczycieli i pracowników oświaty, emerytów oraz przedstawicieli władz miasta. Uczestniczył w nim prezes ZNP Sławomir Broniarz.

15 stycznia prezes ZNP Sławomir Broniarz oraz wiceprezesi Janina Jura i Jarosław Czarnowski spotkali się z członkami Sekretariatu Podkarpackiego Okręgu ZNP. Dokonano oceny pracy kierownictwa Okręgu.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 19 stycznia 2001 roku odeszła od nas

śp.

mgr IRENA WIECHUŁA

Poświęciła nam i Związkowi kilkadziesiąt swych najlepszych lat, była prezesem Zarządu Oddziału w Knurowie członkiem Zarządu Okręgu Śląskiego ZNP w Katowicach.

Irenko, pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci. Dziękujemy Ci za wieloletnią, ofiarną i skuteczną pracę dla śląskiej oświaty.

Zarząd Okręgu Śląskiego ZNP w Katowicach

Drogiej Koleżance

TERESIE JANISZEWSKIEJ

członkowi Prezydium Zarządu Głównego ZNP
przewodniczącej Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP
wyraży serdecznego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

członkowie Prezydium ZG ZNP
koleżanki i koledzy z Zarządu Głównego ZNP

Koleżance

HELENIE FRANKOWSKIEJ

prezes Oddziału Związku Nauczycielstwa
Polskiego w Świnoujściu

serdeczne wyrazy współczucia w związku ze śmiercią

MEŻA

składa Zarząd Okręgu
Zachodniopomorskiego
Związku Nauczycielstwa Polskiego

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ru-chu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 35,89 zł — jest to kwota na I kwartał 2001 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Anna Wojciechowska, Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Małgorzata Pomianowska.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

APEL ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO DO SPOŁECZEŃSTWA

Ostatnie doniesienia o śmierci młodych ludzi na skutek zażywania narkotyków poruszyły nas wszystkich. Musimy jednak pamiętać, że jest to tylko jeden z elementów całego szeregu negatywnych zjawisk, dotyczących polskiej młodzieży. Do pozostałych groźnych symptomów należą: wzrost spożycia alkoholu przez młodych ludzi, zwiększająca się liczba nastolatków palących papierosy, gwałtowna eskalacja przemocy połączona ze wzrostem przestępczości nieletnich.

Wobec tej alarmującej sytuacji Związek Nauczycielstwa Polskiego zwraca się z apelem do wszystkich, którym leży na sercu dobro polskiej młodzieży, a w szczególności do:

- władz państwowych,
 - rodziców,
 - nauczycieli,
 - dyrektorów szkół,
 - samorządów terytorialnych,
 - policji,
 - kościołów i organizacji wyznaniowych,
 - organizacji młodzieżowych
- o wspólne przeciwstawienie się tym niekorzystnym zjawiskom.

W szczególności należy:

- wspierać i umacniać rodzinę, aby mogła ona pełnić swą wychowawczą funkcję i być dla młodego człowieka oparciem,
- budować programy edukacyjno-wychowawcze adresowane do dzieci i młodzieży szkolnej, będące elementem długoletniego, przemyślanego oddziaływania,
- przeciwstawiać się postępującemu ograniczaniu wychowawczej funkcji szkoły,
- zjednoczyć wysiłki w celu usunięcia ze szkół i sprzed nich handlarzy narkotyków,
- rozszerzyć ofertę dostępnych dla młodzieży zajęć pozalekcyjnych i w tym celu przeciwdziałać zamykaniu domów kultury, świetlic młodzieżowych,
- konsekwentnie wprowadzać i egzekwować zakaz sprzedaży alkoholu i wyrobów tytoniowych dzieciom i młodzieży poniżej 18 roku życia.

Brońmy wspólnie naszych dzieci!

SŁAWOMIR BRONIARZ
prezes ZNP

Warszawa, 17.01.2001 r.

Niewielki Urząd Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi stać na zakup biurowca za 36 mln zł i dzieje się to wówczas, gdy na zakup podręczników dla biednych uczniów minister edukacji dysponuje kwotą jedynie 9 mln zł.

proc. tego, co było na początku minionej dekady. Możliwości zwiększenia środków na oświatę autor raportu upatruje w bardziej racjonalnym gospodarowaniu finansami budżetowymi na prowadzenie szkół. Powołując się przy tym na dane

MONITORING PO ROKU

W Instytucie Spraw Publicznych przedstawiony został raport o infrastrukturze oświatowej w pierwszym roku systemu edukacji. Został on przygotowany na zlecenie MEN i we współpracy z Zespołem ds. Monitorowania Reformy Systemu Edukacji przy Prezesie Rady Ministrów.

Prezentując główne tezy tego raportu, jego autor prof. Krzysztof Konarzewski powiedział, iż potwierdza się teza, że kolejni premierzy jedynie zapowiadają priorytetowe traktowanie edukacji. W rzeczywistości wydatki publiczne na oświatę i wychowanie od 1993 roku nie nadążają za wzrostem PKB. A co więcej, dostatecznego wsparcia z budżetu nie otrzymała również reforma. W roku ubiegłym gminy, które ponoszą główny ciężar wprowadzanych zmian, otrzymały subwencję niższą o 1,1 proc.

niż w 1999 roku, zaś dotacje celowe na reformę stanowiły zaledwie 1,8 proc. subwencji.

— Algorytm finansowania zastosowany w ubiegłym roku jest znacznie lepszy od poprzedniego, jednak rodzi on problem natury politycznej między rządem a samorządem, powiedział prof. Konarzewski. Dodając przy tym, iż rząd swobodnie definiuje powinności samorządów w zakresie edukacji, a nie zostaje to potem uwzględnione w algorytmie i ostatecznie w wielkości subwencji.

W raporcie mówi się wyraźnie także o tym, że to na samorządy spadł ciężar prowadzenia inwestycji oświatowych. Efekt tego jest taki, że szkoły buduje się i modernizuje nie tam gdzie potrzeba, ale gdzie są pieniądze. Nakłady na inwestycje maleją sukcesywnie od 1991 roku i w roku 1999 stanowiły zaledwie 21

z dwunastu placówek poinformował, że w szkole liczącej 600—800 uczniów koszt kształcenia jednego ucznia wynosił 3—4 tys. zł, a w biednej szkole wiejskiej liczącej 60 uczniów — 6 tys. zł.

Pamiętając euforię, z jaką reformatorzy wprowadzali zapisy nowej Karty, z niemałym zaskoczeniem przyjął wiadomość, iż to właśnie ona jest największym zagrożeniem dla samej reformy. Głównym mankamentem Karty jest, zdaniem prof. Konarzewskiego to, iż rząd do jej realizacji zawiera umowy z ludźmi, których nie jest pracodawcą. Powiedział: ten niezdrowy akt pracy będzie dawał znać o sobie przez następne lata.

Raport opracowany w Instytucie Spraw Publicznych szerzej przedstawimy w następnym numerze „Głosu”.

KS

WAŻNE DLA INTERNAUTÓW

Przypominamy, że warunki uzyskania bonifikaty z TP SA na połączenia internetowe dla szkół nie zmieniły się — są takie same jak w roku ubiegłym. Oznacza to między innymi, że szkoły występujące o niższą zobowiązane są do przedstawienia TP SA oświadczenia potwierdzonego przez kuratorium, że posiadają **pracownię komputerową** (jak poinformowano nas w MEN niekoniecznie precyzując, ile jest w niej komputerów). Wszystkie szczegółowe informacje, dotyczące zawierania umów z TP SA o uzyskanie niższych połączeń, znajdują się pod adresem: www.tpsa.pl/600 impulsów, tel. (0-22) 828-73-35. Pełną informację w sprawie bonifikaty uzyskać można również w kuratoriach oświaty — u koordynatorów edukacji informatycznej.

KS

FERIE NA SPORTOWO

Ministerstwo Edukacji Narodowej już po raz 8 ogłosiło ogólnopolski konkurs pt. „Ferie na sportowo, bezpiecznie i zdrowo”.

Celem tego konkursu jest zaktywizowanie organizatorów wypoczynku zimowego, rodziców, dzieci i młodzieży do opracowania i przeprowadzenia atrakcyjnych, kulturalnych, bezpiecznych i zdrowych form wypoczynku w miejscu zamieszkania.

Do konkursu mogą przystąpić wszyscy organizatorzy wypo-

czynku dla dzieci i młodzieży w miejscu zamieszkania m.in. szkoły, placówki opiekuńczo-wychowawcze, organizacje pozarządowe i inne.

Regulamin konkursu „Ferie na sportowo, bezpiecznie i zdrowo” został przesłany do wojewodów i kuratorów oświaty. Informacje na ten temat można też znaleźć na stronie internetowej Ministerstwa Edukacji Narodowej www.men.waw.pl w dziale „Oświata”.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostanowiska Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski.

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3



PYTANIE DO PREZESA: Czy wierzy Pan, prezesie, w to, że nauczyciele, mając świeżo w pamięci decyzję Sejmu w sprawie Karty, dziś aktywnie poprą Komitet Inicjatywy Ustawodawczej w jego działaniach zmierzających do zmiany art. 30 KN? Czy nauczycieli doświadczeniem pielęgniarek zechcą w ogóle wziąć w tym udział?

SŁAWOMIR BRONIARZ: — To jest pytanie retoryczne. Nauczyciele właśnie biorąc pod uwagę doświadczenia pielęgniarek, moim zdaniem, nie mają wyboru. To, co działo się i nadal dzieje wokół służby zdrowia i protestów środowiska pielęgniarskiego powinno podziałać na wyobraźnię nauczycieli jak alarm. Stać się ostrzeżeniem!

Brak czytelnej, jednoznacznej informacji, iż nauczyciel jest pracownikiem opłacanym w całości z budżetu państwa, a jego wynagrodzenie we wszyst-

Dzisiaj, zgodnie z ustawą, środki na płace w całości zapewnia budżet państwa. Organ prowadzący, jeżeli dokonuje podwyżek to jedynie w ramach dodatku motywacyjnego i tego prawa nie chcemy jednostkom samorządu terytorialnego odbierać. Jednak przykładów na plus jest zdecydowanie mniej. Przeważają informacje o 10 zł dodatkach motywacyjnych, o oszczędnościach czynionych przez organ prowadzący. Tej tendencji oszczędzania na płacach nau-

szej koncepcji również zakładamy, że samorządy powinny dowartościowywać nauczycieli różnego rodzaju dodatkami.

Wciąż jesteśmy karmieni informacjami, że musimy we wszystkim i to jak najszybciej dostosować się do norm obowiązujących w Unii Europejskiej. Być może gdybyśmy dostosowali się do tych norm także w obszarze płac, odczucia społeczne dotyczące naszego wejścia do UE byłyby nieco lepsze. Nie słyszałem, by Anglicy mieli ochotę

BY NIE KAŻDY WÓJT

kich składnikach jest kształtowane na poziomie ministerstwa edukacji powinien wpłynąć na skonsolidowanie naszego środowiska. Pielęgniarki podzielone dziś na kilkadziesiąt placówek — przegrywają. U nas jest jeszcze trudniej, bowiem placówek oświatowych jest blisko 20 tys. Atomizacja oświaty sprzyja temu, aby pracodawcą był każdy wójt i to on określał wynagrodzenia nauczycieli. W związku z tym sądzę, że przykład pielęgniarek podziała na nauczycieli mobilizująco i pozwoli im pozyskać dla naszej inicjatywy tak rodziców, jak i miejscowych samorządowców. Bo to nie kto inny, lecz właśnie oni w przypadku dalszego dzielenia środków będą coraz bardziej biedni, stając się wykonawcami niekorzystnych dla siebie decyzji.

Jest to dla nauczycieli naprawdę ostatnia szansa, aby przestać być zakładnikami samorządu, w tym znaczeniu, że jeśli samorząd jest biedny, to także biedna jest szkoła i biedny nauczyciel.

Co istotne — nasz pomysł nie jest żadnym skokiem na państwową kasę ani próbą wyciągnięcia dodatkowych pieniędzy z budżetu. **Mówimy wyraźnie, że chcemy poruszać się w obszarze już dziś istniejących regulacji finansowych. Nie odbieramy jednostkom samorządu terytorialnego prawa do podnoszenia płac nauczycielom.**

czyteli — często wymuszonego — chcemy uniknąć.

Zwracamy natomiast uwagę na fakt, że finansujące oświatę samorządy są często pozostawione samym sobie — obecna wysokość subwencji nie wystarcza na płace — a więc one same muszą dokładać do tego interesu.

Upomnijmy się o uprawnienia nauczyciela jako pracownika państwowego.

Nauczycieli dzieli się na lepszych i gorszych w zależności od tego, czy gmina jest mniej czy bardziej zamożna, a przecież jakość pracy np. polonisty nie zależy do tego, czy pracuje on w województwie lubelskim czy łódzkim.

Skorzystamy z Unii Europejskiej, to dobrze byłoby brać z niej przykład także w sferze oświaty. **Prawda jest, że decyzje dotyczące zatrudnienia nauczycieli należą w większości krajów unijnych do organów prowadzących szkoły. Ale płaca nauczycielska nadal jest tam kontrolowana centralnie, a ministerstwa edukacji poszczególnych krajów tej sprawy nie wypuszczają z rąk, choć pewien wpływ na jej poziom mają także samorządy lokalne. My zresztą w na-**

zmienić kierunek jazdy na swoim obszarze, mimo to w Unii funkcjonują znakomicie. Natomiast my, gnani jakimś owczym pędem, wszystko to gwałtownie i kosztownie zmieniamy. Skoro więc musimy koniecznie i to jak najszybciej uwolnić np. ceny energii, paliw, to może wreszcie zdecydowalibyśmy się na uwolnienie płac. Tyle mówi się o tym, że oświata ma być kołem zamachowym gospodarki i wprowadzić naszą młodzież, w dodatku zupełnie inaczej wykształconą, na inne obszary gospodarowania.

Pomóżmy więc nauczycielom, nie tylko informując ich, jakie to są wymagania w Unii Europejskiej, lecz także przenosząc obowiązujące w niej zasady wynagradzania na nasz polski grunt.

A dziś możemy pomóc sobie sami podpisując się pod obywatelskim projektem zmiany art. 30 Karty i mobilizując dla tej idei środowiska lokalne. Uważam, że nie stałoby się nic złego, gdyby nauczyciele, korzystając z odbywających się właśnie zebrań, przedstawili tę inicjatywę także rodzicom. Wzbraniałbym się przed oskarżaniem nauczycieli o wykorzystywanie stanowiska do prywatnych celów. Jest to ustawodawcza inicjatywa obywatelska. **Jest ona zapisana w polskiej Konstytucji i każdy obywatel ma prawo wypowiedzieć się w tej sprawie.**

HAD

W Sejmie: z informacji ministra edukacji wynika, że rząd chcąc spłacić długi wobec samorządów z roku 2000 obciął im subwencje na rok 2001.

Z PUSTEGO W PRÓŻNE

Nad informacją rządu, dotyczącą wdrażania nowego systemu wynagradzania w kontekście niedoszacowania subwencji na rok 2000 i związanych z tym trudności w realizacji podwyżek dla nauczycieli dyskutowano aż 7 godzin.

Dziś największą troską rządu jest zapewnienie środków na wykupienie zobowiązań roku 2000. Wcześniej oszacowano, że państwo jest winne 874 jednostkom samorządu terytorialnego 578 mln zł. Posłów interesowało przede wszystkim czy i jak rząd przygotowany jest do zrekomensowania gminom odsetek z kredytu, które musiały zaciągnąć. Powołując się na dane regionalnych izb obrachunkowych poseł **Krzysztof Baszczyński (SLD)** poinformował, że kredyty zaciągnięto w 904 jednostkach samorządowych, na przeszło 912 mln zł. Koszty odsetek od tych kredytów to prawie 200 mln zł. Inni posłowie zwracali też uwagę na to, że wiele gmin musiało zrezygnować z innych inwestycji ponosząc określone

straty. Czy i one będą zwrócone?

Minister poinformował, że właśnie w związku z koniecznością zrekomensowania tych wszystkich kosztów, rząd 11 stycznia br. zgłosił autopoprawkę, mówiącą o tym, że w rezerwie nr 64 przewidziana została kwota 752 mln zł na pokrycie długów, a więc o ponad 300 mln zł więcej niż zakładano wcześniej.

Zwiększenie rezerwy na pokrycie długów następuje równocześnie ze zmniejszeniem środków w subwencji na rok 2001. Z obliczeń posła **Jerzego Czepułkowskiego** wynika, że ogółem została ona zmniejszona o 283 782 zł. A przecież część ogólna subwencji służy m.in. w sytuacjach awaryjnych. — Czy pan minister nie odnosi wrażenia, że bierze udział w wielkim oszustwie wobec samorządów z udziałem ministra finansów i pod patronatem premiera? — pytał. **Zabiera samorządom 459 221 tys. zł, a zwraca, i to uznaniowo, 378 771 tys. zł, czyli pomniejsza dochody samorządów o 120 450 tys. zł.**

Główną przyczyną niedoszacowania wydatków związanych z Kartą w roku 2000 rząd upatrjuje w art. 30 ust. 5, według którego średnia płaca zasadnicza miała wynosić 75% średniego wynagrodzenia i stąd musiano dopłacić do wszystkich dodatków, które nie mie-

ściły się w pozostałych 25%. Brak standardów zatrudnienia i wcześniejszego rozeznania co do struktury zatrudnienia, zdaniem ministra, nie było istotną przyczyną tych niepowodzeń.

Odmiennego zdania był **Jacek Uczkiewicz**, wiceprezes NIK, który przedstawił wyniki kontroli realizacji Karty, dotyczącej segmentu placowego. Wnika z niej, że te ogromne perturbacje placowe były spowodowane nierzetelnym działaniem ministra edukacji, a więc przede wszystkim brakiem kalkulacji skutków finansowych Karty, przed wniesieniem do Sejmu projektu ustawy, a nade wszystko brakiem rzetelnego rozeznania, co do struktury zatrudnienia nauczycieli.

Do kilku najciekawszych wątków tej dyskusji, między innymi odpowiedzi ministra edukacji na pytanie posła Jana Zaciury o gwarancje praw nabytych, takich jak: stopień specjalizacji, mianowanie i absolutorium, powrócimy w następnym numerze.

TERESA KONARSKA

NASZA SONTA

CZY JEST BEZPIECZNA?

Nauczycielka języka polskiego warszawskiego gimnazjum:

— Z tego, co obserwuję, to wydaje mi się, że nasza szkoła — a uczy się w niej 400 gimnazjalistów, jest bezpieczna. Na razie bowiem nie dochodziło do niepokojących nas szczególnie ekscesów. Ponieważ młodzież szkolna przychodzi do nas z różnych środowisk, koncentrujemy się na poznaniu ich potrzeb i problemów. Próbuje to czynić m.in. za pomocą anonimowych ankiet, licząc na to, że ta forma rozmowy z nimi pozwoli im na większą szczerość. Z sondy przeprowadzonej przez pedagoga szkolnego na temat narkomanii w szkole dowiedzieliśmy się, że nasi uczniowie znają nazwy różnych narkotyków, ale na terenie szkoły, ani w jej okolicach, nie zetknęli się z dilerami. Na ile te wypowiedzi są wiarygodne, trudno stwierdzić. Ale jest to dla nas jakaś informacja, co nie oznacza, że problem nie istnieje. Obecnie realizujemy profilaktyczny program „Odłot”, organizujemy pogadanki i spotkania z funkcjonariuszami policji. Jednocześnie walczymy z paleniem tytoniu przez uczniów w toaletach i na boisku szkolnym. Zdarzają się też pobicia wśród gimnazjalistów, kradzieże, wymuszenia „haraczy”. Z problemem picia alkoholu przez naszą młodzież na razie nie zetknęłam się, ale kto wie, co piszczy w trawie...

Pedagog szkolny z Gdańska:

— Szkoła, niestety, nie jest miejscem bezpiecznym dla wszystkich, bo zarówno wśród uczniów, jak i nauczycieli zawsze znajdują się osoby ze skłonnościami do przemocy. Jednak najwięcej agresji uczniowie doświadczają od siebie nawzajem. W ich gronie bardzo łatwo dochodzi do użycia „języka pięści”. Telewizja, brak werbalnego kontaktu z rodzicami, negatywny przykład dorosłych — potęgają takie zachowania. A młody człowiek powinien mieć wyraźnie zaznaczone przez rodziców i także szkołę granice postępowania. Uczeń musi dokładnie wiedzieć, jakie poniesie konsekwencje w szkole za takie, czy inne zachowania, np. za rozprowadzanie narkotyków. I dyrekcje szkół powinny je egzekwować. Tymczasem próbują wyciszać problem szkolnych handlarzy w obawie, że zaszkodzi to prestiżowi ich placówek. Trudno mi uwierzyć, że są szkoły — zwłaszcza w dużych miastach — które nie miałyby uczniów „eksperymentujących” z narkotykami. Ale i do rodziców często nie dociera, że ich dziecko ma z nimi kontakt i nierzadko bagatelizują problem, a potem, gdy wreszcie sami się o tym przekonają, bywa już za późno.

Wicedyrektorka szkoły podstawowej w województwie mazowieckim:

— Twierdzę, że nasza, obecnie 6-klasowa szkoła, w której uczy się ok. 700 dziewcząt i chłopców, jest placówką bezpieczną. Ale dwa lata temu, kiedy mieliśmy osiem klas, zdarzył się przypadek, że jeden z ośmioklasistów zajmował się dilerstwem. Na przestrzeni ostatnich lat był to jedyny taki przypadek. Ale to spowodowało, że staramy się dmuchać na zimne. Praca wychowawcza grona nauczycieli, współpracujących z pedagogiem szkolnym i rodzicami koncentruje się na tym, by szkoła była dla uczniów bezpiecznym miejscem. I chyba nam się to udaje. I doprawdy z przerażeniem słucham informacji o aktach przemocy, których dopuszczają się uczniowie wobec swoich rówieśników i również — niestety — nauczycieli. Ostatnio w naszej profilaktyczną kampanię przeciwko uzależnieniom i agresji włączył się miejscowy ośrodek pomocy społecznej. Zaproponował nam bardzo dobry program edukacyjny dla klas IV.

Matka gimnazjalisty oraz ucznia liceum ogólnokształcącego z Trójmiasta:

— Moi synowie — jak na mężczyzn przystało — raczej nie donoszą mi o męskich „porachunkach” w szkole, ale mam nadzieję, że one ich nie dotyczą. Nie wtajemniczali mnie także w szczegóły tzw. „otręsin”, ale nawet z ich skąpej relacji mogłam ustalić, że nie zawsze są to niewinne uczniowskie zabawy. Natomiast jeden z synów mówił, że w jego szkole, a uczęszcza do gimnazjum — został złapany diler narkotyków. Teraz w szkole zainstalowane są specjalne kamery, aby osoby niepowołane nie mogły przedostać się do środka. Ale czy to pomoże? Jako matka mam poważne obawy o bezpieczeństwo swoich synów. Jednak nie tyle na terenie szkoły — bo ufam wychowawcom — co poza nią, w drodze do domu. Przecież boiska szkolne, ulice, klatki schodowe czy windy, to miejsca młodzieżowych porachunków, kradzieży, pobić i innych brutalnych zachowań nastolatków.

Leszek Goździewski — rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Ciechanowie:

— Z informacji, jakie uzyskujemy od dyrektorów szkół i pedagogów szkolnych, wynika, że problem narkomanii na terenie „naszych” placówek oświatowych nie występuje. Jednak poza terenem szkoły, np. na dyskotekach czy innego rodzaju imprezach, co wynika ze zgłoszeń rodziców i naszego rozpoznania, młodzież ma kontakt z narkotykami.

Natomiast na terenie szkoły zdarzają się agresywne zachowania nastolatków. O bójkach, wymuszeniach pieniędzy, sytuacjach, gdy kilku rówieśników atakuje swojego słabszego kolegę, donoszą nam także rodzice. Pokrzywdzeni uczniowie z reguły próbują zataić owe zajścia z lęku przed zemstą lub często ze zwykłej „męskiej ambicji”. Wiemy, że młodzież szkolna pije i pali i że trudno o prywatkę, na której nie byłoby alkoholu i papierosów. Jednak takich przypadków w szkole nikt nam nie zgłaszał. Staramy się współpracować ze szkołami, spotykamy się z pedagogami, rodzicami, uczniami. Wspólnie próbujemy realizować programy profilaktyczne zapobiegające uzależnieniom i agresji. Ponadto staramy się mieć stałą kontrolę nad miejscami skupiającymi najliczniejsze grupy młodzieży szkolnej, np. dworcem PKS oraz tam, gdzie najczęściej dochodzi do incydentów, w wyniku których poszkodowana jest młodzież szkolna.

Od red: Wszyscy nasi rozmówcy zastrzegli nazwiska i adresy do wiadomości redakcji.



Miniony rok przyniósł wiele dyskusji o szkole i nauczycielach, w tym uwag krytycznych.

Truizmem jest twierdzenie, że o nauczycielach jako ważnej grupie społecznej trzeba dyskutować, by szukać sensownych rozwiązań trudnych problemów tego środowiska. Upowszechnianie jednak jawnych nonsensów o oświacie i nauczycielach wychodzi poza granice przyzwoitej publicystyki. Zdumienie budzi, że dzieje się tak coraz częściej na łamach pism wysokiego poziomu, których dziennikarze unikają niekompetentnych wypowiedzi i rażących uproszczeń. Ze zdumieniem obserwuję zatem, iż coraz częściej zdarza się to poznańskiemu tygodnikowi „Wprost”, który w grudniu dał wręcz taki popis półprawd i jawnych nieporozumień, że nawet tak spokojnego człowieka jak ja poruszyły głęboko. Tak

cieli w Szkole Biznesu w Nowym Sączu, której to przykład tak często gości na łamach. **Wszelako pobieżna nawet orientacja w szkolnictwie Stanów Zjednoczonych oraz dramatyczny raport amerykański sprzed kilkunastu lat, zatytułowany: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie...”, sugerują ostrożność w naśladownictwie.** Już raz, naśladowując wzory przodującej nauki radzieckiej, nie wyszliśmy na tym najlepiej. Nadzieja na uzdrowienie szkolnictwa przez oddanie go w ręce rodziców, co jakoby proponuje reforma i z czym wiąże swój optymizm Krzysztof Olejnik, jest tyleż niebezpieczna, co i naiwna. Naiwna — bo **zaledwie kilka procent rodziców wyraża gotowość jakiegoś takiego uczestniczenia w życiu szkoły.**

W KRZYWYM ZWIERCIDIADLE

niekompetentnej wypowiedzi na temat nauczycieli, reformy i przemian oświatowych dawno nie czytałem!

Na łamach poznańskiego tygodnika twierdzi się, że teraz egzaminem dojrzałości kończy szkoły średnie około połowa uczniów, a dopiero dzięki reformie wykształcenie średnie uzyskiwać będzie aż 80 proc. młodzieży. Trzeba zatem przypomnieć, że **już w roku 1989 szkoły maturalne kończyło 54,1 proc. absolwentów szkół podstawowych. Wskaźnik ten, mimo braku reformy, zwiększał się corocznie o ok. 2 proc. i np. w r. 1997 wynosił 68,3 proc., a w tym roku na pewno przekroczył 70 proc.** Proces ten nie jest owocem reformy, lecz od wielu lat realizowanego w polskiej oświacie planu zmiany struktury szkolnictwa średniego. I dzięki temu zmiana dokonuje się powoli, ewolucyjnie, czyli spokojnie. I o to w szkole chodzi.

Wbrew twierdzeniom — nie nastąpi praktyczna likwidacja zasadniczych szkół zawodowych, jak zresztą nie nastąpił całkowity ich zanik nigdzie na świecie. Na przyczyn doktrynalnych, lecz z przyczyn — nazwijmy to — naturalnych. Otóż, niestety, **ok. 10 proc. dzieci każdego rocznika dotkniętych jest deficytami rozwoju w stopniu, który nie pozwoli im przekroczyć bariery szkół średniej. Dla tych dzieci te pogardzane zawodówki będą jedyną szansą zdobycia zawodu, jakiegoś miejsca w życiu. Minimum drugie tyle dzieci jest ofiarami barier środowiskowych.** I dla nich drogi awansu przez wykształcenie średnie są praktycznie zamknięte. Tu także „zawodówka” jawi się jako szansa na szkołę życia. Taka jest szara rzeczywistość edukacji i obawiam się, że bardzo długo nic jej nie zmieni. Przepowiadanie w takiej sytuacji likwidacji jednego segmentu szkolnictwa jest albo brakiem wyobraźni, albo brakiem informacji.

W minionych miesiącach tzw. prasa liberalna wielokrotnie nawiązywała do wzorów amerykańskich, a jej dziennikarze nieustannie uznają je za wręcz budujące. Nie wiem, na czym polegać będzie amerykański program kształcenia nauczy-

Nawet wówczas, gdy jest to szkoła płatna. Sprawdzano to i w badaniach, i w praktyce. Niebezpieczna zaś dlatego, że **aktywność rodziców przybiera na ogół formy interwencyjno-promocyjne wobec własnych pociech.** Ta dość powszechna reguła nie wyklucza pięknych wyjątków.

Podczas licznych debat o stanie nauczycielskiego zawodu malowany jest dość czarny portret pedagogów. Nie neguję oczywiście prawa ich autorów do takiego stanowiska, ale podkreślam, że chyba zbyt często jest to obraz jednostronny. I tak, autorzy powołują się chętnie na badania profesora Aleksandra Nalaskowskiego i pomijają skrzętnie między innymi raport z badań Instytutu Spraw Publicznych z 1990 r. pt. „Nauczyciele w przedzień reformy edukacji”. Nie wymieniam tu też dziesiątków innych publikacji, jakie w ostatnich latach ukazały się na ów dyżurny temat, a wskazujących na ogrom pracy wykonanej przez nauczycieli przygotowujących się do reformy i realizujących ją. Sądę, że jednostronny dobór jest albo zamierzoną złośliwością wobec nauczycieli, albo świadectwem niestaranności warsztatowej. Prof. Aleksander Nalaskowski dokonał celowej i sądę pożytecznej prowokacji intelektualnej, która środowisku i dyskusji wyjdzie na korzyść. Budowanie jednak na tej podstawie sądów ogólnych o całym nauczycielstwie jest zamiarem, najdelikatniej mówiąc — chybionym.

Najbardziej krzywdzącym uogólnieniem, które w ostatnim czasie formułowane jest przy okazji ocen nauczycielskiego stanu, jest opinia, iż nauczyciele buntują się przeciw przymusowi samokształcenia. **W ostatnich latach podejmowało studia rocznie ok. 45 tysięcy nauczycieli. Wszystkie wydziały pedagogiczne czternastu uniwersytetów, 8 Wyższych Szkół Pedagogicznych, cztery prywatne szkoły pedagogiczne — na studiach zaocznych, gdzie dominują nauczyciele, są wypełnione do ostatniego miejsca. Trzeba jeszcze dodać studia poddyplomowe, setki kursów i szkoleń.** Wielu nau-

czycieli od co najmniej 10 lat zdobywa „drugą specjalność”, którą autorzy publikacji o nauczycielach odkrywają w szkoleniu nauczycieli węgierskich. Na te tematy istnieją opasłe raporty CODN i Centrum Informatycznego MEN. Trzeba tylko do nich dotrzeć i je wykorzystać, miast formułować sądy — powiedzmy — luźno związane z prawdą.

Wspomniany na początku tygodnik „Wprost” oburza się słysząc o zamiarach programu osłonowego, którego celem jest przekwalifikowanie nauczycieli tracących pracę w szkole między innymi z powodu niżu demograficznego, lecz nie wskazuje argumentów, które uzasadniałyby postępowanie przeciwne. Mnie zatem ręce opadają wobec tego rodzaju prasowych reakcji. I nie bez powodu pytam, **które roztropne państwo pozwoliłoby sobie zmarnować taki kapitał społeczny, jakim jest 40 tys. wykształconych ludzi, których można zatrudnić na przykład w opiece społecznej, wychowaniu pozaszkolnym, rekreacji, resocjalizacji...?**

We wspomnianych publikacjach nader często używany jest argument o braku związku pomiędzy podwyżkami dla nauczycieli, a efektami ich pracy. Pomijam absurdalność twierdzeń o „dotychczasowych podwyżkach”, zwłaszcza w obliczu dotychczasowych faktów, ale jednocześnie prosiłbym o wskazanie mi źródła owych badań nad związkiem pracy i płacy. Zwłaszcza, że autorzy tego typu publikacji z równą swobodą piszą, że nauczyciele bezkarnie nie realizują programów lub realizują je w 30 proc., jak też o tym, jak łatwo naprawić system edukacji poprzez proste zastosowanie testów. W rezultacie, czytając artykuły o nauczycielach i oświacie, nader trudno dostrzec, kiedy ich autorzy mówią „od siebie”, a kiedy przytaczają cudze opinie lub kuriozalne badania. Do dziś zatem nie wiem, czy opinia, że w Polsce nie ma dobrych placówek kształcących nauczycieli, jest istotnie opinią rektora prywatnej szkoły biznesu z Nowego Sącza (znanego zresztą z dobrego samopoczucia), czy też tezą konkretnego dziennikarza, który wsparł się tylko opinią „wybitnego” znawcy przedmiotu.

Nie mniej „przekonywające” są wywody, jakoby właśnie dzięki tej reformie już za dwa lata będzie można dostać się na dowolne studia — wystarczy tylko zdać maturę. Jak gdyby teraz było inaczej... **Ale jeśli ma się na myśli, że z samym tylko świadectwem maturalnym można będzie swobodnie zapisać się na dowolny wydział — lepiej, aby nikt takich iluzji nie upowszechniał.** Zresztą matura owa z obowiązkową matematyką (którą wprowadził minister M. Handke, przewidując swoje kłopoty w rachunkach) jest zagrożona interwencjami zdemoralizowanego środowiska nauczycielskiego. Zdemoralizowanego Kartą Nauczyciela, feriami, 7-tygodniowym urlopem i bezkarnością. Poraża celność i obiektywizm sądów o nauczycielach, o szkolnictwie, o perspektywach oświaty.

Dalibóg, czytając publicystykę ostatnich miesięcy, poświęconą edukacji i nauczycielom, trzeba być nie mniej ostrożnym niż ów przysłowiowy saper. **Dramatyczne jest jednak to, że tak zwany przeciętny czytelnik owych artykułów, pozbawiony pełni obrazu sytuacji, przyjmie ich treści za prawdziwie dobrą monetę. A jedyne „trafne i kompetentne” diagnozy będą takie, że wszystko zostanie prawdopodobnie uratowane, bo rektor pewnej prywatnej Wyższej Szkoły Biznesu uruchamia w swej placówce amerykański program kształcenia nauczycieli...**

TADEUSZ PILCH

Autor jest profesorem w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, byłym wiceministrem edukacji.

Z ANDRZEJEM PERY, byłym dyrektorem Departamentu Doskonalenia Nauczycieli MEN, obecnie wiceburmistrzem warszawskiej gminy Bielany, rozmawia Krystyna Strużyna.

— **Co takiego się stało, że Pan, główny architekt koncepcji awansu zawodowego nauczycieli odszedł niespodziewanie z MEN?**

— Nic nadzwyczajnego się nie stało — niektórzy wiedzieli, że z takim zamiarem noszę się od dłuższego czasu, chociaż oczywiście ostateczna decyzja wynikała z różnych przesłanek. Jedną z nich była sytuacja polityczna w kraju, w konsekwencji zmiany kadrowe w MEN. Trudna była praca w departamencie, szczególnie, że od półtora roku praktycznie sam nim kierowałem. Poza tym uważam, iż zakończone zostały najważniejsze prace nad reformą. Teraz pozostaje jej realizacja i ewentualne poprawianie. Będzie lepiej, jeżeli zajmie się tym już ktoś inny.

— **A może powodem tego rozstania było to, iż ścieżka awansu zawodowego okazała się zbyt wyboista?**

— Przygotowanie nowego, autorskiego programu awansu zawodowego nauczycieli z pewnością nie było zadaniem łatwym. Obecne zapisy prawne w znacznym stopniu odbiegają od pierwotnych założeń koncepcji awansu. W praktyce wynegocjowanie niektórych jednoznacznych zapisów okazało się niezwykle trudne i dlatego część zapisów Karty powoduje duże rozbieżności interpretacyjne. A to z pewnością jest sprawą niedobłą. Osobiście żałuję, że w ostatnim okresie nie udało mi się doprowadzić do tego, aby te zawilości interpretacyjne w efekcie były bardziej przyjazne nauczycielowi.

— **Brzmi to dość enigmatycznie, czy może Pan podać nieco więcej szczegółów?**

— Otóż w podejściu do zapisów Karty przeważała interpretacja bardziej surowa, formalna, która mi do końca nie odpowiada. I jest ona wbrew przyjętej koncepcji. Na przykład, zakładaliśmy pewne status quo na wejściu, po nowelizacji Karty. Chodziło nam bowiem o to, aby jak najmniej było emocji i niepokojów w środowisku nauczycielskim. Myślę tu o mianowaniu i dotychczasowych osiągnięciach,

Czy potrzebne są rankingi i czy w ogóle istnieją obiektywne kryteria, na podstawie których da się ułożyć listę najlepszych szkół?

Jak informowaliśmy, na początku stycznia br. został ogłoszony ranking **trzystu najlepszych szkół średnich** w Polsce. Zaskakujące może wydawać się to, że w rankingu tym brane jest pod uwagę tylko jedno kryterium — liczba laureatów i finalistów III etapu 25 olimpiad przedmiotowych i tzw. wiedzy.

— Jest to obecnie w zasadzie jedyny obiektywny miernik efektywności pracy szkół — wyjaśnia prof. **Marek Rocki**, rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, przewodniczący Wysokiej Kapituły Rankingu.

Jego zdaniem, inne kryteria — na przykład wyniki egzaminów wstępnych czy procent absolwentów zdobywających indeksy — byłyby nie-

sprawiedliwe, wyższe uczelnie stosują bowiem różne sposoby oceniania. Poza tym w uprzywilejowanej sytuacji znalazłyby się szkoły wielkomiejskie, które bardzo często współpracują z uczelniami i mają lepsze możliwości przygotowania uczniów na studia.

O kolejności na liście rankingowej nie decydowała jednak bezwzględnie liczba laureatów i finalistów, lecz **tzw. wskaźnik olimpijski. Uwzględnia on liczbę olimpiad, w których startowali uczniowie oraz ogólną liczbę uczniów uczęszczających do danej szkoły.** Budzi on jednak kontrowersje. Niezadowolone mogą czuć się szkoły duże, liczące po tysiąc i więcej uczniów, na przykład II Liceum Ogólnokształ-

cące im. Stefana Batorego w Warszawie.

Wprawdzie zajęło ono w rankingu wysokie — siódme miejsce w kraju — na co złożył się wspaniały wynik: 11 laureatów i 12 finalistów w ubiegłym roku szkolnym, to jednak wyprzedziło je o jedno miejsce również stołeczne LXIV Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Ignacego Witkiewicza z „zaledwie” czterema laureatami i pięcioma finalistami. Ale do Batorego chodziło w ubiegłym roku szkolnym 941 uczniów, zaś do Witkiewicza tylko 224.

W niektórych komentarzach prasowych pojawił się nawet zarzut, że regulamin rankingu jest niesprawiedliwy, bo preferuje małe szkoły. Czy można się z tym zgodzić? **Dr Danu-**

ta Nakoneczna, założycielka Towarzystwa Szkół Twórczych, z niepokojem obserwuje losy wielu znakomitych liceów, które ugięły się pod presją rodziców i władz samorządowych i zaczęły przyjmować nadmierną liczbę uczniów. W przeszłości takie przypadki oznaczały z reguły początek upadku ongiś elitarnych placówek. Szkołom-molochom, pracującym na dwie zmiany, jest bardzo trudno osiągnąć sukcesy dydaktyczne. Jeśli więc regulamin rankingu zniechęca do tworzenia placówek przeładowanych, to bardzo dobrze.

Z kolei inni komentatorzy nie kryli sceptycyzmu. — Należałoby najpierw zobaczyć, co się kryje za tymi sukcesami olimpijskimi, jaka jest at-

mosfera w szkole i jak wygląda w niej praca wychowawcza — powiadają. Jednak prof. Marek Rocki twierdzi, że w szkole, która osiąga sukcesy, z góry można założyć, iż panuje dobra atmosfera, bo przecież wyniki te rodzą się z pasji zarówno nauczycieli, jak i uczniów. A ta może rozkwiatać tylko w odpowiednio dobrych warunkach.

Rektor Szkoły Głównej Handlowej jest entuzjastą rankingów (notabene SGH ogłasza własny ranking szkół, z których wywodzą się najlepiej zdający egzaminy wstępne do tej uczelni). Uważa, że są one bardzo potrzebne i stanowią dobry sposób promowania najlepszych szkół. Poza tym są niezastąpionym źródłem informacji o tym, które szkoły

OLIMPIJCZYCY

NA KARUZELI

zdobytych nieraz w ciągu trzydziestu lat pracy w szkole. Uważałem, że ten dorobek trzeba uznać i albo wprost zapisać w ustawie, albo odpowiednio zinterpretować. Trudności z tym drugim były i w samym ministerstwie. To nie pomagało mi w pracach, które prowadziłem. Nie może być tak, że pewne ustalenia się podejmuje, ja je publicznie przekazuję, a potem nagle się je zmienia. To wprowadza tylko niepotrzebne zamieszanie. Wszystkim potrzebny jest spokój, aby można było sprostać trudnym warunkom, związanym z awansowaniem. I to też był element, który wpłynął na moje odejście. Stwierdziłem, że ktoś inny powinien interpretować zapisy ustawy w sposób, który dla mnie jest dość odległy.

— **Panie dyrektorze, a czy tak naprawdę nie chodzi o to, że te różnice interpretacyjne są spowodowane brakiem pieniędzy...**

— To nie to, pieniądze akurat w tej sprawie nie są takie ważne. W MEN nigdy nie było i mam nadzieję, że tak będzie nadal, patrzenia na awans zawodowy przez pryzmat pieniędzy.

— **Czy aby na pewno, skoro obecnie tak wiele osób z kierownictwa resortu stale podkreśla, że awans na nauczyciela dyplomowanego jest tylko dla nielicznych, co niewątpliwie wiąże się z większymi poborami?**

— Pamiętam rozmowy między innymi ze związkami zawodowymi przed wprowadzeniem nowego systemu awansu, a także wypowiedzi publiczne po wdrożeniu Karty, w których podkreślano, że chodzi przede wszystkim o sprawy merytoryczne, o podniesienie jakości pracy nauczyciela. Zatem jeżeli ktoś uważa, że warunki awansowania, o których mowa w rozporządzeniu są trudne, o to właśnie chodziło.

— **Pragnę jednak zauważyć, że dość duże było zaskoczenie w MEN z chwilą, gdy okazało się, że 80 proc. nauczycieli uzyskało mianowanie z nowej Karty.**

— Nie powinno go być, bo to jest właśnie status quo, o którym wcześniej mówiłem. Nie powinno się także czynić zbyt formalnych interpretacji przepisów związanych z awansami, ponieważ od początku zakładaliśmy, że tytuł właśnie nauczycieli mianowanych będziemy mieli według nowej Karty. I pieniądze na to były przewidziane. Chcę wyraźnie podkreślić, że w czasie, kiedy przygotowywaliśmy koncepcję awansu, nikt nie ustalał limitów finansowych na nauczycieli dyplomowanych. I pieniądze na większe wynagrodzenia muszą się znaleźć, jeżeli nauczyciele spełnią odpowiednie warunki na kolejny stopień awansu. Rzecz w tym, aby

zadbać o postępowanie kwalifikacyjne. Ma być ono przeprowadzone bardzo fachowo i merytorycznie.

— **Wydawać by się mogło, że w dobie reformy szczególnie wiele do powiedzenia będą mieli właśnie specjaliści z Departamentu Doskonalenia Nauczycieli. Tymczasem zmieniają się oni jak w kalejdoskopie...**

— To prawda, że w ciągu tych trzech lat kadra się zmieniała i część osób odeszła. Są tam jednak i takie osoby, które od początku zaangażowane były w reformę.

Praca w departamencie była bardzo trudna. Wpływ na to miały zarówno duże i trudne zadania, jak zmiana w kierownictwie resortu. Najbardziej jednak ubolewam nad tym, iż obecnie departament ten czeka kolejne zmiany i co najważniejsze, zmniejszona zostanie w nim liczba etatów. Część pracowników przejdzie do Departamentu Kadr, co ma związek z bardzo dużą liczbą spraw formalnych, związanych z awansem zawodowym. W okrojonym składzie Departament Doskonalenia zajmować się ma w przyszłości najważniejszymi sprawami dotyczącymi kształcenia i doskonalenia. Myślę, że te dwie „działki” będą dobrze prowadzone merytorycznie. Dotychczasowy stan kadrowy zapewniał pracę przygotowującą systemy akredytacji, określania standardów w kształceniu i doskonaleniu nauczycieli. Obecnie niestety, osób i zadań będzie znacznie mniej.

— **Jak takie ruchy kadrowe wpływają na atmosferę pracy departamentu, który powinien być siłą napędową całej reformy?**

— To był i jest szczególnie departament. Głównie dlatego, ponieważ w pierwszej kolejności ma za zadanie pomagać nauczycielom w doskonaleniu i przygotowaniu do zmian. Nie chciałbym w tym momencie komentować zmian w statucie i regulaminie MEN — dokumentach, które mają już wkrótce wejść w życie. Osobiście uważam, że nowe zapisy Karty dały zbyt dużo zadań formalnych ministrowi, żeby tylko odnieść się do awansów i podać przykład ekspertów, których listę ustawodawca polecił sporządzić ministrowi. Jest to ogromna praca. Tylko do końca stycznia wpłynęło do MEN blisko 5 tys. wniosków. Aby wydać decyzję, każdy trzeba dokładnie sprawdzić. I gdyby

na każdy wniosek poświęcić tylko 10 minut, to mnożąc je razy 5 tys. otrzymujemy czas, który należałoby poświęcić tylko temu zajęciu.

Dotychczas pozytywnie rozpatrzono 1753 takie wnioski. W najbliższym czasie należy się spodziewać dalszych kilkunastu tysięcy wniosków. A nawiązując w tym miejscu do mojego zmęczenia pracą w ostatnim okresie, to ktoś może pomyśleć, iż to taki kamuflaż, ponieważ od razu zająłem się czymś innym. Prawda jest taka, że dla mnie ważne jest także to, co robię. Praca twórcza, kreaty-



Fot. Wojciech Łączyński

wna nie męczy mnie tak bardzo jak formalne urzędniczenie, które miało miejsce w ostatnim czasie. Ono także nie daje mi żadnej satysfakcji. Stąd podjąłem nowe wyzwania w urzędzie gminy Bielany.

— **A jak obecnie, jako człowiek z zewnątrz ocenia Pan atmosferę w MEN — pytanie wydaje się być zasadne z kilku powodów, żeby wspomnieć tylko o nominacji na stanowisko nowego sekretarza stanu, która była zaskoczeniem dla środowiska oświatowego.**

— Nie do końca czuję się takim człowiekiem z zewnątrz, ponieważ całkowicie nie odizolowałem się od tego, czym zajmowałem się w MEN. Jeżeli tylko będę mógł być w czymś pomocny, to nie odmówię. Nie ulega wątpliwości, że kiedy ministrem był

prof. Mirosław Handke, to atmosfera w tym urzędzie była inna, aniżeli jest teraz. Każdy bowiem z ministrów jest inną osobowością. Z ministrem Handke pracowałem dłużej i pod jego kierunkiem była czyniona większość przygotowań do reformy. Ponadto znacznie dłużej współpracowałem z wice-minister Ireną Dzierzgowską. Natomiast po zmianach kadrowych w kierownictwie, spowodowanych błędnymi wyliczeniami, a także po odejściu wiceminister Dzierzgowskiej nie ulega wątpliwości, że atmosfera pracy musiała się zmienić. Przy czym nie chciałbym jej oceniać w kategoriach lepsza—gorsza. Aczkolwiek wolę, żeby ona była, o czym już wspominałem, bardziej twórcza, a co za tym idzie bardziej dynamiczna, jak to miało miejsce przez pierwsze dwa i pół roku. Natomiast przez ostatnie pół roku na pewno w MEN pracowało się spokojniej, ale i bardziej urzędniczo, aniżeli koncepcyjnie. Zresztą nie ma się czemu dziwić, bowiem prof. Edmund Wittbrodt, nowy minister edukacji, nie tworzy reformy od początku, tylko chce zrealizować jej kolejne etapy. Nie jest to więc już ten czołg, który ciągnął całą sprawę od początku. I w dodatku był wzmocniony działaniami wiceminister Dzierzgowskiej.

— **Reforma jednak dopiero raczkuje, czy zatem moralnym obowiązkiem jej twórców i propagatorów nie powinno być pilotowanie jej chociażby do końca tej kadencji rządu?**

— Można dojść do takiego wniosku i taką mieć ocenę. I wcale się temu nie dziwię. Natomiast nigdy w ciągu najbliższych pięciu, siedmiu lat nie będzie takiej sytuacji, że reforma się zakończy. Jest to bowiem proces ciągły i dość trudno uchwycić moment, kiedy będzie ona w połowie czy na końcu drogi. Zadania, które miałem do spełnienia w Departamencie Doskonalenia Nauczycieli wykonałem i pewne sprawy dotyczące awansów zostały uporządkowane.

Obecnie sytuację mamy taką, że awans został wdrożony, prawo dotyczące tej kwestii zaczęło funkcjonować i teraz pozostaje tylko wykonanie. Również zakończona została dyskusja nad zauważonymi potknięciami w przepisach dotyczących awansu zawodowego nauczycieli i mają być one zmodyfikowane w przygotowanej już nowelizacji Karty. Wykonawstwo tych zapisów pozostało, co oczywiście jest trudne. W sprawach systemu doskonalenia nauczycieli zakończył się pewien etap. Nowe rozporządzenie porządkuje trudne sprawy związane z funkcjonowaniem placówek doskonalenia nauczycieli, sprawy z kursami kwalifikacyjnymi oraz sprawy związane z edukatorami. Naprawdę nic się złego nie zdarzy z tego powodu, że nie ma kilku osób w ministerstwie. Nowe spojrzenia na trudne sprawy mogą jedynie pomóc całej reformie. Ja deklaruję pomoc — już z pewnego dystansu. Wszystkim, którzy będą chcieli mojej pomocy — pomogę. Trzeba dać szansę innym.

— **Dziękujemy za rozmowę.**

„produkuja” najlepszych absolwentów.

— Wkraczamy w wiek gospodarki opartej na głębokiej wiedzy i technologiach informatycznych, wygrywają więc te państwa, które za inwestycję w edukację i naukę — dodała prof. **Stanisława Borkowska**, przewodnicząca Olimpiady Ekonomicznej. — Siłą napędową tej gospodarki będą ludzie utalentowani, odznaczający się elastycznością myślenia i zdolnością szybkiego reagowania na wyzwania gwałtownie zmieniającej się rzeczywistości.

W tej sytuacji dość dramatycznie zabrzmiał apel **Stanisława Pietrasa**, dyrektora V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie, które w rankingu zajęło pierwsze miejsce (20 laureatów, 21 finalistów): — Przyszłość Polski jest w rękach naszych olimpijczyków. Jeśli nie zadamy o ich dalszy rozwój, to stracimy olbrzymią szansę...

Niestety, ranking nie wzbudził zainteresowania sfer rządzących. Na uroczystość ogłoszenia jego wyników przybył tylko poseł — **Jan Zaciura**. Natomiast z Kancelarii Prezydenta RP wpłynął kurtuazyjny list, podpisany przez sekretarza stanu, **Barbarę Labudę**. Zwolennikiem rankingów jest także kurator małopolski, **Jerzy Lackowski**: — Nie zgadzam się z poglądem, że powinniśmy unikać rankingów, ponieważ frustrują przegranych. Odwróćmy ten sposób myślenia. Jeśli szkoły dowiedzą się, że znalazły się na dalszych miejscach, to nie powinny się zamartwiać, lecz tylko mobilizować i starać się w przyszłym roku dorównać najlepszym.

A co myślą o rankingach sami uczniowie? **Leszek Wroński** z V LO w Krakowie, finalista dwóch olimpiad — polonistycznej i filozoficznej, mówi: — Nikt nie zmuszał mnie do startowania w olimpiadach humanistycznych choćby z tego

względu, że chodzę do klasy matematyczno-fizycznej. Postanowiłem wziąć w nich udział głównie dlatego, że wpływa to inspirująco na rozwój moich zainteresowań. A że przy okazji można zdobyć także indeks na wyższą uczelnię, to już naprawdę nadmiar szczęścia.

Lech Duraj, laureat olimpiady matematycznej (również V LO w Krakowie), przyznaje, że największą dały mu zajęcia nadobowiązkowe, to jest kółko matematyczne, prowadzone przez **Pawła Gniadka**, pracownika naukowego Uniwersytetu Jagiellońskiego, z którym szkoła współpracuje już od lat siedemdziesiątych.

Również **Grzegorz Herman**, laureat olimpiady matematycznej i informatycznej, twierdzi, że największe dało mu... PIWO, ale nie to z pianką, lecz Piwniczne Informatyczne Warsztaty Olimpijskie, prowadzone przez dr. **Andrzeja Dyrka**, pracownika Wydziału Fizyki UJ.

Ranking odegrał już pozytywną rolę w zakresie promocji szkół. To właśnie dzięki niemu cała Polska dowiedziała się, że specjalną nagrodę ministra edukacji narodowej dla najlepszej szkoły olimpijskiej w miejscowości do 5 tys. mieszkańców otrzymał **Zespół Szkół Rolniczych im. Batalionów Chłopskich w Zielonej, gmina Kuczbork, powiat Żuromin (Mazowsze)**. Placówka liczy 570 uczniów. W ubiegłym roku szkolnym trzech zdobyło tytuły laureatów na olimpiadzie wiedzy i umiejętności rolniczych i jeden na olimpiadzie wiedzy ekonomicznej. Dało to szkole wysokie miejsce w rankingu — 21 w województwie mazowieckim i 88 w kraju.

W tym roku sukcesy olimpijskie mogą być jeszcze większe, bo do etapu okręgowego zakwalifikowało się łącznie 21 uczniów. — Dobra passa trwa u nas od 1996 roku — informuje **Szczepan Leszczyński**, dyrektor Zespołu Szkół Rolni-

czych w Zielonej. — Od tego czasu mamy laureatów co roku. W 1997 nasz uczeń, **Robert Markowski** został nawet mistrzem Polski na Olimpiadzie Wiedzy i Umiejętności Rolniczych.

Mógłby ktoś powiedzieć, że rankingi to tylko zabawa. Ale jednak daje ona nadspodziewanie dużo informacji o polskiej oświacie. Studiując listę rankingową nietrudno zauważyć, że są u nas miasta i regiony olimpijskie (w pierwszej setce znalazło się aż 21 szkół z Warszawy i Mazowsza oraz 14 ze Śląska) i zdecydowanie nieolimpijskie (województwa pomorskie, zachodniopomorskie i warmińsko-mazurskie — tylko po dwie szkoły w pierwszej setce). Ta widoczna dysproporcja mogłaby być przedmiotem interesujących analiz i badań edukacyjnych.

WITOLD SALAŃSKI



POCZET MINISTRÓW EDUKACJI XX WIEKU

część V

WACŁAW TUŁODZIECKI
1959—1966



Minister oświaty, pedagog. W latach międzywojennych działacz oświatowy, sekretarz generalny Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, podczas II wojny

światowej w kierownictwie TON, od 1945 r. działacz związkowy i oświatowy. 1957—59 wiceprezes ZG ZNP. W 1961 r. Sejm uchwalił ustawę „O rozwoju systemu oświaty i wychowania”, która nadała reformie szkolnej ostateczny kształt. We wstępie do ustawy czytamy: „.../ Rozwój systemu oświaty i wychowania zapewnia każdemu obywatelowi zdobycie wykształcenia podstawowego oraz dostępność wszystkich szczebli i kierunków kształcenia w zależności od zainteresowań i uzdolnień”. Stwierdzono też, że szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze są instytucjami świeckimi, a nauczanie i wychowanie ma charakter świecki. Ustawa wprowadzała 8-klasową szkołę podstawową, stanowiącą „organizacyjną i programową podstawę całego systemu kształcenia i wychowania”. Obowiązek szkolny objął dzieci od 7 roku życia do ukończenia szkoły podstawowej, najdłużej jednak do ukończenia 17 lat przez ucznia.

Kształcenie nauczycieli odbywać się miało w 5-letnich liceach pedagogicznych oraz studiach nauczycielskich organizowanych na podbudowie szkół średnich. Ustawa po raz pierwszy określała nie tylko zadania wychowawcze szkół, lecz również instytucji wychowania pozaszkolnego. Pomimo podwojenia tempa budownictwa, w porównaniu z okresem przedwojennym, sytuacja lokalowa szkolnictwa była przez dłuższy czas bardzo trudna. Poprawia ją wielka akcja społeczna, zapoczątkowana apelem Komitetu Centralnego PZPR, wystosowanym do społeczeństwa w 1958 r., aby uczcić Tysiąclecie państwa polskiego wzniesieniem „1000 szkół na 1000-lecie”. Wybudowano dzięki temu 1107 szkół podstawowych, 28 liceów ogólnokształcących, 56 szkół zawodowych i 6 szkół specjalnych. W programach dla szkół ogólnokształcących szerzej uwzględniono problematykę współczesnego życia kraju i świata, położono nacisk na wychowanie ideologiczne uczniów i wyposażenie ich w podstawy naukowego poglądu na świat, rozszerzono zakres wiedzy matematyczno-przyrodniczej. Licząc się z właściwościami wieku i zasadami rozwoju psychiki dziecka zachowano w programach podział na dwa stopnie nauczania: nauczanie propedeutyczne (początkowe) w klasach I—IV oraz nauczanie systematyczne w klasach V—VIII. W klasach VII i VIII wprowadzono przedmiot wychowanie obywatelskie. Pod naciskiem opinii publicznej ministerstwo oświaty wprowadziło zajęcia fakultatywne dla uczniów IV klasy liceum ogólnokształcącego w wymiarze 120 godzin rocznie z zakresu 5 grup przedmiotów: a) humanistycznej, b) matematyczno-fizycznej, c) chemiczno-biologicznej, d) geograficzno-ekonomicznej, e) językowej

HENRYK JABŁOŃSKI
1965—1972



Minister szkolnictwa wyższego, a od 1966 r. minister oświaty i szkolnictwa wyższego, profesor, historyk i działacz polityczny.

Poczynając od roku szkolnego 1970/71 zaczęto stopniowo wprowadzać sprofilowane klasy w liceach ogólnokształcących. Ministerstwo

Nauczyciel przyniósł do szkoły hubę. — To symbol ucznia, który rozwija się kosztem nauczyciela — wyjaśnił. Niebawem jego wychowankowie postarali się o drugą hubę. — To symbol nauczyciela, który robi karierę dzięki swoim uczniom — odciął się jeden z nich.

Do dalszych uszczypliwości jednak nie doszło. Obydwie strony przyznały bowiem, że są dla siebie nieodzowne i odąd dwie huby zdobią klasę jako alegoria nauczycielsko-uczniowskiej współzależności.

Historia ta jest autentyczna. Wydarzyła się niedawno w I Liceum Ogólnokształcącym im. Księcia Adama Jerzego Czartoryskiego w Puławach. Zresztą wydarzeń podobnie zaskakujących było tu znacznie więcej. Szkoła-staruszek — powstała w 1916 roku — nabrała pod koniec XX wieku młodzieńczego wigoru. W 1989 roku placówka została przyjęta do Towarzystwa Szkół Twórczych. Poza tym, żywo zareagowała na zmianę ustroju, wszak nastąpiły lepsze czasy dla jej patrona, przedstawiciela arystokracji.

Czartoryscy — obecnie porzuceni po całym świecie — zostali zaproszeni do szkoły po raz pierwszy po wojnie w 1993 roku na święto patrona, obchodzone w rocznicę wybuchu powstania listopadowego.

— Zaprosiliśmy przedstawicieli tej zasłużonej dla Polski i Puław rodziny, aby im powiedzieć, że pragniemy kultywować te wartości, które w duchowym i kulturalnym dorobku ich wybitnych przodków są najcenniejsze — mówi Ignacy Czeżyk, dyrektor liceum w latach 1992—96, dziś nauczyciel matematyki.

Ignacy Czeżyk ma tu na myśli przede wszystkim patriotyzm — nie deklaracyjny, lecz czynny oraz europejskość, otwartość, tolerancję. W pracy pedagogicznej położono więc nacisk na naukę języków obcych, zwłaszcza angielskiego oraz na „wychowanie do życia w świecie różnych kultur przy gruntownym poznawaniu i pogłębianiu kultury narodowej”.

Nie były to czcze słowa, bo już 1 września 1992 roku ruszyła w puławskim liceum pierwsza klasa dwujęzyczna (polsko-angielska). Przed dwoma laty uruchomiono drugi ciąg klas tego typu. Czy to znaczy, że eksperyment się powiódł?

— Był to ewenement pedagogiczny, przynajmniej w województwie lubelskim — mówi Urszula Giedyk, dyrektorka I LO w Puławach (objęła swą funkcję w 1996 roku jako pierwsza kobieta na tym stanowisku w ponad osiemdziesięcioletnich dziejach szkoły). — Niespotykane jest to, że nauka w klasie dwujęzycznej trwa o rok dłużej niż normalnie, poprzedzona jest bowiem klasą

„zerową”, w której uczniowie mają po 18—20 lekcji angielskiego tygodniowo. Ponadto mają kontakt z językiem polskim i matematyką (po 2 godziny tygodniowo) oraz uczęszczają na zajęcia z wychowania fizycznego (3 godziny).

Licealna „zerówka” została wprowadzona przez Ignacego Czeżyka głównie dlatego, że wśród ówczesnych absolwentów podstawówek znajomość angielskiego była jeszcze słaba. Nie mogli więc rozpoczynać nauki od razu w dwujęzycznej klasie. Szkoła uzyskała zgodę na przedłużenie nauki o rok w MEN, ale czy takie rozwiązanie organizacyjne przypadło do gustu rodzicom?

SORY, SORKI I HUBY

— Natychmiast się zorientowali, że to dobry „interes” — odpowiada Urszula Giedyk. — Za korepetycje i lekcje prywatne musieliby zapłacić krocie.

Jednak już wkrótce klasy „zero-we” zostaną zlikwidowane i nauka w przyszłym, zreformowanym liceum puławskim — podobnie, jak w całym kraju — będzie trwała trzy lata.

— Liczymy na to, że absolwenci gimnazjów, spośród których będą się rekrutowali kandydaci do nauki w naszych klasach dwujęzycznych, przyjdą już z dobrą znajomością angielskiego — wyjaśnia dyrektorka. — Ponadto za pośrednictwem samorządu podpisałyśmy umowy z trzema gimnazjami, w których wprowadzono już rozszerzony program języka angielskiego z myślą o przygotowaniu uczniów do nauki w klasach dwujęzycznych. Z nauczycielami angielskiego w tych trzech placówkach współpracuje

nasz anglista, który pełni funkcję koordynatora, tak, aby młodzież reprezentowała podobny poziom zaawansowania językowego.

Skąd puławskie liceum bierze pedagogów do pracy w klasach dwujęzycznych, skoro żadna uczelnia nie kształci takich specjalistów?

Elżbieta Cegłowska uczy chemii jednocześnie po polsku i angielsku już od kilku lat (obecnie jako emerytka ma tylko kilka godzin i wychowawstwo w dwujęzycznej klasie III). Przypada, że pod koniec swojej kariery pedagogicznej musiała — podobnie, jak inni przedmiotowcy — przysiąc fałdów. Prześleć miała nad angielskimi podręcznikami do chemii niezliczoną ilość godzin. Uważa się więc w nauczaniu dwujęzycznym za samouka.

— Zadanie mam ułatwione, bo uczniowie po ukończeniu naszej „zerówki” władają angielskim już tak dobrze, że na lekcji chemii prowadzonej po polsku ograniczam się tylko do zapoznania ich z angielską terminologią chemiczną — informuje Elżbieta Cegłowska.

Nauczycielka już dostrzega, jak wiele korzyści odnoszą uczniowie z klas dwujęzycznych. Widać to zwłaszcza po absolwentach, dziś studentach, którzy korzystają szeroko z podręczników i książek naukowych w języku angielskim. Nie mają też kłopotów ze zrozumieniem wykładów prowadzonych w tym języku.

Znajomość angielskiego przydała się z pewnością najzdolniejszemu w ostatnich latach uczniowi Elżbiety Cegłowskiej, Marcinowi Rybakowi, dziś studentowi Akademii Medycznej w Warszawie. Chłopiec opowiadał cały program szkoły średniej w ciągu jednego roku, uczęszczając tylko na kółko chemiczne. Na lekcjach nie mógł, bo był jeszcze uczniem... szkoły podstawowej. W następnym roku — już jako uczeń klasy „zerowej” dwujęzycznej — wystartował w olimpiadzie chemicznej i został finalistą. W 1996 roku zajął trzecie miejsce i został zakwalifikowany na Międzynarodową Olimpiadę Chemiczną do Mosk-

wy, gdzie zdobył brązowy medal. W 1997 roku — był wówczas w klasie maturalnej — zajął drugie miejsce w kraju i w nagrodę pojechał na międzynarodowy obóz naukowy w Bostonie.

Na początku lat dziewięćdziesiątych uznaliśmy, że naszych uczniów powinniśmy wyposażać w znajomość jeszcze jednego języka, jakim posługuje się współczesny świat, języka matematyczno-informatycznego — mówi Ignacy Czeżyk.

Powstały więc klasy matematyczno-informatyczne. Zajęcia odbywały się przez wszystkie cztery lata. Profil ten cieszy się wśród puławskich uczniów ogromnym wzięciem, ponieważ — jak się okazuje — doskonale przygotowuje młodzież do studiów zarówno politechnicznych, jak i ekonomicznych. W rankingu Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, w którym za kryterium przyjęto wyniki na egzaminach wstępnych do tej uczelni, puławskie liceum zajmuje od wielu lat poczesne miejsce. Nic więc dziwnego, że niektórzy uczniowie są gotowi do dużych poświęceń, aby tylko uczęścić w renomowanej szkole. Na przykład Anita Kisiel z klasy III a, matematyczno-informatycznej, dojeżdża do puławskiego liceum aż z Ryk — 30 km w jedną stronę — mimo, że w mieście tym jest także ogólniak.

Tajemnica sukcesów Liceum Czartoryskiego jest prosta. Od wielu lat szkoła ma szczęście do wybitnych nauczycieli matematyki. Na przykład Maria Suchodolska od wielu lat wykorzystuje na swoich lekcjach komputer. Zdaniem nauczycielki, kluczem do sukcesu w nauczaniu matematyki jest regularne powtarzanie materiału, ale w sposób określony. — Nie powtarzamy tematów jednostkowych, tylko całe bloki zagadnień. Zmusza to uczniów do samodzielnego myślenia i wyciągania wniosków na podstawie szerokiej wiedzy — wyjaśnia Maria Suchodolska.

Metoda ta okazała się skuteczną, bowiem od ponad dwudziestu lat nie zdarzyło się, aby jej uczeń oblał maturę z matematyki albo nie dostał się na studia politechniczne. Na egzaminach dojrzałości w ubiegłym roku jej podopieczni uzyskali średnią 4,5.

W puławskim liceum nie mogło zabraknąć klasy humanistycznej. Jej program obejmuje naukę angielskiego, francuskiego i łaciny oraz elementy edukacji prawniczej i obywatelskiej. Jednak to, co chyba najbardziej wyróżnia klasy humanistyczne spośród innych, to prowadzenie zajęć metodami aktywnymi z zastosowaniem nauczania zintegrowanego i skorelowanego.

Twórcy programu autorskiego klasy humanistycznej, nauczyciel

Pani Alina dała mi ten adres. Pomaga wszystkim samotnym matkom w okolicy i twierdzi, że skoro zajmuję się reportażem społecznym powinnam postarać się pomóc właśnie tej rodzinie. Jeśli ona może, mogę i ja...

Szary blok na warszawskim Grochowie. Brzydka, brudna klatka schodowa, odór moczu i taniego wina. Odrapane drzwi, zza których słychać głośny płacz dziecka. Dzwonek chyba już dawno przestał działać, na pukanie nikt nie reaguje. Naciskam klamkę i — nie bez lęku — wchodzę. W ciemnym, wąskim korytarzu z trudem znajduję drogę do dalszych pomieszczeń. Wreszcie udaje mi się namacać drzwi do pokoju. Otwieram je starając się nie myśleć, co mogę zobaczyć za chwilę. Ale skoro obiecałam pani Alinie, że tu przyjdę, nie mogę się wycofać.

W niewielkim pokoju dostrzegam tylko tęgą kobietę i gromadkę dzieci.

Jedno, dwoje, troje... Zaraz. Czwo-ro, pięcioro..., siedmioro! Najmłodsze — 6 miesięcy, najstarsze — 17 lat. Poważne buzie, bez śladu uśmiechu. Są wyraźnie przestraszone widokiem obcej osoby, ale już po chwili wracają do zabawy.

Dyskretnie rozglądam się po pokoju. Tania meblościanka, wytarty dywan, stara kanapa. Matka przytula zanoszące się od płaczu niemowlę.

Pani Wacława opowiada o życiu, o tym, jak od dawna nie może związać końca z końcem. Ojcowie tej jej licznej gromadki od lat konsekwentnie uchylają się od płacenia alimentów, większość dzieci nie widziała

ich zresztą nigdy na oczy, a pieniądze z opieki społecznej bardzo szybko topnieją. Przez ostatnie lata pani Wacława miała się różnych zajęć, zwykle źle płatnych. Ostatnio była sprzątaczką w szkole podstawowej, z pensją mniej niż symboliczną. Odkąd na świecie pojawiła się Paulina, pani Wacława jest na macierzyńskim. Teraz jest im szczególnie trudno.

Każdego dnia zastanawia się, skąd weźmie pieniądze na jedzenie. Dzieci jadają posiłki bardzo skromne i mało urozmaicone.

— Śniadań to w ogóle nie jadam — mówi 15-letnia Agnieszka — najpierw muszę zaprowadzić rodzeństwo do przedszkola i do szkoły. W szkole przeżyłam darmowy obiad, który załatwiła mi mama. A wieczorem kromkę chleba ze smalcem. Wędliny nie było u nas bardzo dawno.

Mała Paulina dostaje tylko mleko i kaszki. Powinna zjadać pełnowartościowe zupki i pić soczki, ale takie

rarity są rzadko pojawiają się w tym domu.

Pieniądzy brakuje dosłownie na wszystko. Na jedzenie, ubrania, opłaty. Ostatnio przez dwa tygodnie siedzieli przy świeczce, bo wyłączyli im światło. Dzieci nie mogły odrabiać lekcji, najmłodsze plakały po kątach ze strachu. Ale najgorsze było dopiero przed nimi.

Już od kilku lat pani Wacława zalega z opłatą czynszu. Dług wynosi obecnie około 9 tys. złotych. W końcu spółdzielnia zagroziła eksmisją. — Chodziłam, błagałam, ale nic nie wskórałam — mówi matka. — Ich to nic nie obchodzi, gdzie ja się podzięję. I co ja pocznę z siedmiorgiem dzieci? Gdzie pójdę, na ulicę?

Przez chwilę siedzi z opuszczoną głową, z trudem powstrzymuje płacz. Dzieci milkną, przerażone. Pięcioletni Tomek podbiega do mamy i obejmuje ją rączkami.

Wizyta w spółdzielni potwierdza słowa pani Wacławy. Jej zadłużenie

historii **Tomasz Piotr Panek** (właśnie ten od huby) i polonista **Zbigniew Charytanowicz** podzielili zajęcia na dwa bloki: szkolny i pozaszkolny oraz wymyślili ścieżki międzyprzedmiotowe na wiele lat przed tym, zanim ministerstwo edukacji usankcjonowało je w założeniach reformy.

Na czym owe metody aktywne polegają? **Marta Dziewit**, uczennica klasy II f, mówi, że na przykład historii można się uczyć w sposób tradycyjny, a więc z reguły nudny, wkuwając fakty i daty bez specjalnego rozumienia związków przyczynowo-skutkowych. — Ale nasz „sor” (tak nazywają uczniowie swoich nauczycieli) ma sposoby na ożywienie historii. Na przykład, gdy przerabialiśmy okres jagielloński, otrzymaliśmy temat pracy pisemnej: „Mój ulubiony przedstawiciel dynastii Jagiellonów”. Wtedy musieliśmy uruchomić swoje szare komórki, no bo suche informacje

humanistycznych. Uczniowie rozsmakowali się w tego rodzaju dyskusjach, że nawet sami proponują tematy, na przykład ostatnio „Czy Polska uzyskała niepodległość w 1918 roku przez przypadek, czy też nie?” lub „Czy eutanazja powinna być zalegalizowana?”

— Uczniowie przygotowują się do debat bardzo solidnie — mówi **Tomasz Piotr Panek**. — Jestem zaskoczony ilością materiałów źródłowych, na jakich opierają swoją argumentację. Wiedza, jaką w tym czasie zdobywają, jest niewspółmiernie szersza od podręcznikowej. Debaty szkolne i klasowe odbywają się w ramach bloku zajęć określanych przez puławskiego historyka jako „skuteczne negocjowanie”, bowiem mają one zachęcić uczniów nie tylko do samodzielnego myślenia i zdobywania informacji, lecz także nauczyć kultury dyskusowania i porozumiewania się.

W klasie humanistycznej położyło także duży nacisk na zajęcia

turecka ruszyła na Wiedeń, a nie na Warszawę. — No bo wtedy z braku odpowiednich dróg wojsko poruszało się dolinami rzek — uzmysłowili to sobie przekraczając dolinę Dunaju.

Po Polsce odbyli też wiele wycieczek pod oryginalnymi hasłami. Na przykład pojechali do Łańcuta, żeby zobaczyć, jak żyła polska arystokracja, zaś do Sanoka, aby ujrzeć, w jakich warunkach mieszkali jej poddani. Kolejne zajęcia zintegrowane odbywały się pod hasłem „Genius loci” i często łączyły się z bogatym programem turystyczno-kulturalnym i wychowaniem regionalnym. Tutaj również stosuje się metody aktywne.

Ostatnio zajęcia z przedmiotów humanistycznych dość nieoczekiwanie zintegrowały się na spotkaniach Dyskusyjnego Klubu Filmowego, prowadzonego przez polonistę, **Zbigniewa Charytanowicza**. Młodzież z klasy pierwszej obejrzała film pt. „Gladiator”, potem dys-

kuzy, swoją klasę... rozśpiewać. Wpadł też na pomysł rozpoczynania lekcji od ceremonii parzenia herbaty. Okazuje się, że jest to dobry sposób na wprowadzenie atmosfery twórczego luzu.

Każdy nauczyciel ma prawo do realizowania własnej koncepcji pracy wychowawczej. Na przykład **Ignacy Czeżyk** uzgadnia z uczniami kodeks honorowy, który muszą również zaakceptować rodzice. Polega on na tym, że uczeń daje słowo, iż będzie sam przestrzegał określonych zasad.

Z kolei wychowawczynią klasy II matematyczno-informatycznej jest nauczycielka chemii, **Halina Orłowska**, nazywana przez swoich uczniów „soreczką”. Przez 25 lat opiekowała się samorządem szkolnym. Zna się więc na chemii... uczuć nauczycieli do uczniów i odwrotnie.

— Nasza „sorka” pomaga nam we wszystkich sytuacjach — mówi jej wychowanek **Jakub Malinowski**.

Wbrew powszechnym opiniom, dzisiejsza młodzież jest — zdaniem **Haliny Orłowskiej** — ambitna, ideaowa i szlachetna. Trzeba tylko umieć poruszyć w niej odpowiednie struny. Niedawno zaproponowała swojej klasie, aby na Mikołajki zamiast kupowania maskotek, złożyła pieniądze i przeznaczyła je na pomoc polskim dzieciom na Ukrainie. Wszyscy uczniowie uznali, że „sorka” ma rację.

Klimaty tworzą też liczne zajęcia pozalekcyjne. W puławskim liceum działa od niepamiętnych lat chór i teatr szkolny, w którym pierwsze kroki stawiał dziś chyba najslawniejszy absolwent „Czartorycha”, **Marian Opania**. Szkoła znana jest także z tradycji sportowych. Niektóre rekordy placówki są bardzo wyśrubowane, na przykład w skoku wzwyż chłopców — 2 m, zaś dziewcząt — 172 cm. **Władysław Przybylak** uczy wychowania fizycznego w puławskim liceum już 34 lata i — jak obliczył — w ciągu tych lat blisko 70 absolwentów wybrało się na studia w akademiach wychowania fizycznego.

Czyżby zatem puławskie liceum tworzyło spokojną oazę twórczej pracy pedagogicznej? Niestety, placówka cierpi na niespotykane w tego typu szkołach przepełnienie. Obecnie uczęszcza do niej 970 uczniów. Na każdy oddział — a jest ich 34 — przypada średnio około 30 uczniów. Niektóre klasy przekraczają ten pułap. Nauka odbywa się już na dwie zmiany. W takim tłumie wszyscy czują się przemęczeni.

A tymczasem członkostwo w Towarzystwie Szkół Twórczych zobowiązuje do większego wysiłku. Jak na razie, z puławskiego starostwa nie wypływają sygnały, aby władze chciały zmienić ten stan rzeczy. Szkoda.

WITOLD SALAŃSKI

Piskom nie ma końca. Tylko pani Wacława jest jakaś milcząca. Może to wzruszenie.

Każdy dostaje coś ładnego. Najwięcej chyba Paulinka. Są dla niej i nowe śpiochy, i dwa ręczniki kąpielowe, i zestaw odżywek dla niemowląt. — Te święta będą inne — mówi z przekonaniem **Agnieszka**. Wycho-dzimy dziwnie radości.

Następnego dnia telefon. Dzwoni pani Alina, dzięki której poznałam całą tę sprawę. — Dziś rano była u mnie pani Wacława z ogromną awanturą — mówi pani Alina. — Powiedziała, że dostała tylko trochę kaszek i choinkę. A tyle jej państwo przecież naobiecywali. Rozpłakała się, że nie będzie miała co dać dzieciom do jedzenia. Bez słowa otworzyłam lodówkę i dałam jej połowę jedzenia na święta. Ale coś mnie tknęło i dzwonię... Halo...

WIOLETTA DŁUGOSZ
Autorka jest dziś reporterką
Radia Plus

Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zmieniło w 1970 r. przepisy w sprawie form ukończenia szkoły średniej. Dotychczas dowodem ukończenia szkoły i podstawą ubiegania się o wstęp na studia był egzamin dojrzałości (matura). Stosownie do nowych przepisów uczeń mógł zrezygnować ze składania egzaminu dojrzałości i wówczas otrzymywał świadectwo ukończenia szkoły średniej, które daje prawo do podjęcia nauki w szkołach zawodowych opartych na programie liceum, ale nie mógł ubiegać się o przyjęcie na studia wyższe.

W 1966 wstrzymano rekrutację do liceów pedagogicznych i zaczęto kształcić nauczycieli wyłącznie na studiach nauczycielskich i w szkołach wyższych. Dwa lata później powstały pierwsze 3-letnie wyższe szkoły nauczycielskie.

W 1969 roku opublikowano jednolity tekst ustawy „O szkołach wyższych”. Stosownie do zawartych w niej postanowień szkoły wyższe stanowiły jednolity typ uczelni, nie podzielony na szkoły akademickie i zawodowe. Organem doradczym i opiniodawczym ministra była Rada Główna, składająca się z profesorów i docentów reprezentujących główne kierunki studiów. Przewodniczącym Rady Głównej był minister. W roku akademickim 1970/71 wprowadzono we wszystkich uczelniach system instytutowy.

JAN KACZMAREK
1972—1974



Minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, profesor zwyczajny nauk technicznych, doktor h.c. Politechniki im. Baumana w Moskwie i Politechniki w Karl-Marx-Stadt, autor wielu publikacji z zakresu obróbki metali.

Za czasów jego rządów średnio na jedno miejsce na studiach przypadło 2,2 kandydata. Ubiegający się o indeks w ponad 30% wywodzili się ze środowiska robotniczego i w około 12% środowiska chłopskiego.

JERZY KUBERSKI
1972—1979



Minister oświaty i wychowania, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, pedagog. W pierwszym roku jego rządów powołano 12 eksperymentalnych gminnych szkół zbiorczych, w roku następnym 723, w kolejnym — 500. W ten sposób bez żadnej ustawy sejmowej ponad 50 proc. młodzieży wiejskiej uczyło się w gminnych szkołach zbiorczych. Do szkół podstawowych wprowadzono obowiązek realizacji systemu wychowawczego opracowanego przez **Heliodora Muszyńskiego**, który miał na celu uniformizację działalności wychowawczej szkoły. Kształceniem ponadpodstawowym objęto w tym czasie 95% absolwentów szkół podstawowych, 40% z nich trafiało do pełnych szkół średnich.

Doniosłym wydarzeniem dla nauczycieli szkół wszystkich typów i stopni było uchwalenie przez Sejm 27 IV 1972 r. Karty praw i obowiązków nauczyciela. Uzupełnieniem tego dokumentu było rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie plac nauczycielskich, które wprowadziło wydatną podwyżkę uposażenia oraz całkowicie zwolniło wynagrodzenia nauczycieli od podatku. Władze szkolne zyskały uprawnienia dotyczące swobodniejszego rozmieszczania nauczycieli w terenie. Ustawa nakładała na cały stan nauczycielski obowiązek doskonalenia się i doskonalenia. Nauczycieli akademickich zobowiązano do prowadzenia kursów podyplomowych i punktów konsultacyjnych dla czynnych nauczycieli. Od kandydatów do zawodu nauczycielskiego wymagano ukończenia studiów wyższych. Pełna stabilizacja zawodowa nauczycieli nowo zatrudnionych, posiadających wymagane kwalifikacje następowała w formie mianowania po dwuletniej nieprzerwanej pracy pedagogicznej i uzyskaniu oceny dobrej.



Najstarsza szkoła średnia w Puławach, kształci młodzież od 1916 r.

w podręczniku nic nam nie dawały. Chcąc wyrobić sobie zdanie i uzasadnić wybór, musieliśmy sięgnąć do wielu książek.

— Innym razem otrzymaliśmy temat o znaczeniu soli w historii Polski — dodała **Magda Bicka**. — W pierwszej chwili myślałam, że całą sprawę można skwitować w paru zdaniach. Jednak w miarę wgłębiania się w temat odkryłam, że sól kamienna w pierwszych wiekach istnienia państwa polskiego odegrała bardzo wielką rolę. Chętnych do zawładnięcia żupami solnymi było wtedy wielu, stąd liczne konflikty i wojny.

Niekonwencjonalne tematy na lekcjach historii to tylko przygrywka do debat szkolnych i klasowych, które w puławskim liceum stały się już nieodłącznym elementem życia, nie tylko klas

zintegrowane. Na przykład, w ostatnich latach **Tomasz Piotr Panek** organizował zajęcia pod hasłem „dzieje wielkich miast”. Na lekcjach geografii uczniowie starali się określić, jakie czynniki wynikające z położenia, ukształtowania terenu etc., mogą wpływać na rozwój miast. Na lekcjach historii poznawali dzieje miast od początku istnienia do czasów obecnych, zaś na polskim odbicie tych dziejów w literaturze.

Ale najważniejsze były wycieczki do wielkich miast zarówno w Polsce, jak i za granicą, m.in. do Hiszpanii, Austrii, Słowacji i na Węgry. Były to eskapady stosunkowo tanie, ponieważ nie korzystano z pośrednictwa biur podróży. Z każdej wyprawy uczniowie przywozili bogatą dokumentację faktograficzną i fotograficzną oraz nowe widzenie rzeczy. Na przykład pojechali, dlaczego armia

kutowała o mechanizmach władzy. Innym razem, po obejrzeniu filmu o prymasie **Stefanie Wyszyńskim**, „wyskoczyła” do Komańczy.

Myliliby się jednak ten, kto sądzi, że nauczycielom z „Czartorycha” zależy tylko na jak najlepszym przygotowaniu uczniów do egzaminów wstępnych na studia. Wielką wagę przywiązują oni także do pracy wychowawczej. Puławy to miasto, w którym problemy wychowawcze stały się w ostatnich latach poważnym wyzwaniem. Miejsco-wość ta okryła się złą sławą ośrodka narkomanii. Dlatego bardzo ważne stało się w szkole tworzenie przyjaznych dla uczniów klimatów. **Tomasz Piotr Panek** wcale nie zaważał się na godzinie wychowawczej pójść ze swoją klasą na basen. Z kolei **Zbigniew Charytanowicz** próbuje, nie tylko na godzinach wychowaw-

NIESPODZIANKA

jest bardzo wysokie, może jej grozić eksmisja. Członkowie zarządu spółdzielni informują mnie, że każdy mieszkaniec musi regularnie płacić czynsz. Od tej zasady nie ma wyjątków. Nawet samotna matka nie może liczyć na żadne względy.

Sprawa pani Wacławy jest tak przejmująca, że decyduje się ją przedstawić na antenie radia. W porze największej słuchalności, w samo południe, słuchamy historii kobiety, która w każdej chwili może znaleźć się na ulicy. Po programie telefony dosłownie urywają się. Dzwonią słuchacze z całej Polski. Są wstrząśnięci i przejęci współczuciem. Pytają się, jak mogą pomóc. Obiecują przysłać paczki i pieniądze. — Sam mam skromną emeryturę, ale 50 zł mogę dać — mówi jakiś starszy pan z Torunia. Inny słuchacz ofiarowuje ubrania i żyw-

ność. Telefony nie milkną przez cały następny tydzień. Zainteresowanie niedolą pani Wacławy i jej dzieci jest ogromne. Do redakcji przychodzą paczki z ubraniami, zabawkami i artykułami spożywczymi. Nie brakuje przyborów do pisania, gier, jest nawet walkman i zapas baterii. I mnóstwo książek. Dosłownie trudno przejść pomiędzy tymi darami.

Ale ukoronowaniem wszystkiego jest telefon od słuchacza z Gdańska, który chce pozostać anonimowy. — Postaram się pokryć cały dług tej pani — oświadcza ku mojemu osupieniu. — Rozłożymy to na raty. Pierwszą przysył już wkrótce. Rzeczywiście, w niespełna tydzień przychodzi przekaz na 2000 złotych od niejakiego pana **Tadeusza**.... Pie-niądże od razu wpłacamy na konto spółdzielni. Pani Wacława nie wierzy własnemu szczęściu. — Nie

wiem, jak mam dziękować — powtarza bez końca. Popłakuje.

Koledzy z redakcji proponują, żeby tuż przed Wigilią zrobić pani Wacławie niespodziankę. W hipermarkecie kupujemy słodczyce i wędliny, mamy też choinkę i bombki. Ledwo nam się to wszystko mieści do bagażnika. Przez cały dzień sortujemy odzież, która przyszła do redakcji. Wybieramy wyłącznie ubrania w dobrym stanie. W końcu pakujemy wszystko do worka i wieczorem przyjeżdżamy do pani Wacławy. Jesteśmy śmiertelnie zmęczeni, ale nie żałujemy tego wysiłku. Chcemy, żeby dzieci miały pogodne święta.

Radość dzieciaków jest ogromna. — Ta lalka będzie dla mnie — woła **Małgosia** — ona ma śliczne oczy i włosy! — A te zeszyty dla mnie — dopomina się **Adaś** — będą mi potrzebne w szkole.



Czekałam na reformę w oświacie właściwie od momentu rozpoczęcia pracy w szkole, czyli od dwudziestu lat. Przeszkadzał mi pośpiech w realizacji programów, ogrom wiedzy encyklopedycznej przekazywanej uczniom, brak czasu na pozanaukowe kontakty z wychowankami, a także — duża liczba uczniów w klasie.

Chciałam pracować w szkole o wysokim poziomie nauczania, bezstresowej, przyjaznej uczniowi, wyposażonej w nowoczesne pomoce naukowe. Z uwagą śledziłam więc dyskusje wokół planowanych zmian, próbując jednocześnie od razu włączyć się w przygotowania do ich wprowadzenia, mimo że wielu pomysłów nie akceptowałam. **Przerażało mnie przede wszystkim niesamowite tempo, pośpiech, co wprowadzało chaos, zagubienie i brak wiary w skuteczność reformatorskich działań.** Być może wynika to z faktu, że pracuję w zespole szkół, w skład którego wchodziła przed reformą szkoła podstawowa i liceum ogólnokształcące, a od 1 września 1999 roku, również gimnazjum. Musieliśmy więc rozwiązywać prawie wszystkie problemy, które pojawiły się w związku z reformą: organizację gimnazjum, nauczanie zintegrowane, blokowe, ścieżki międzyprzedmiotowe, a także konstruowanie nowego statutu, wewnątrzszkolnego systemu oceniania. Przeszkody pokonywaliśmy wspólnie, niezależnie od tego, w jakim typie szkoły pracowaliśmy. Pokój nauczycielski stał się swoistym „sztabem operacyjnym”. Niestety, czasami dochodziło do konfliktu interesów.

Maj 1999 roku

Decyzję o utworzeniu w naszym zespole gimnazjum większość przyjęła z radością, bowiem oznaczała ona nowe miejsce pracy. Jednocześnie jednak przesądzony został los koleżanek zajmujących się nauczaniem początkowym, bowiem stało się jasne, że szkoła podstawowa zostanie zlikwidowana. Wprawdzie rodzice wywalczyli, że dzieci, które rozpoczęły naukę, zostaną w naszej szkole aż do jej ukończenia, ale naboru do klas pierwszych już miało nie być. Przed nauczycielami klas początkowych nagle stanął problem utraty pracy. Jakaś szansę dawało przekwalifikowanie się, ale to wymagało poniesienia dużych nakładów finansowych, a nie wszystkich było na to stać.

W tym czasie jedni myśleli o nowych studiach, nauczyciele starszych klas szkoły podstawowej gorączkowo zastanawiali się, jaki program i który podręcznik zamówić dla gimnazjum, natomiast nauczyciele liceum śledzili ustalenia dotyczące nowej matury.

Niepokój odczuwali również rodzice przyszłych gimnazjalistów, zwłaszcza tych, którzy mieszkali poza rejonem szkoły i nagle uświadomili sobie, że mogą być zmuszeni szukać miejsca gdzie indziej. Rozterki przeżywali również ci gimnazjaliści, którzy mieszkali daleko od szkoły. Czy mają szansę dojeżdżać słynnym gimbusem?

W tym czasie zorganizowaliśmy spotkanie rodziców oraz przyszłych gimnazjalistów z gronem pedagogicznym, pokazaliśmy szkołę, przedstawieni zostali wychowawcy. Pamiętam, że rodzice mieli dużo pytań, ale na wiele sami nie znaliśmy wówczas odpowiedzi.

Sierpień

Wszyscy pracują. Powstaje szkolny zestaw programów nauczania, zestawy programów dla poszczególnych oddziałów. Najwięcej problemów sprawiają ścieżki międzyprzedmiotowe. Nauczyciele gimnazjum i klas czwartych szkoły podstawowej, studiując nowe programy zauważyli, że tylko

ciwie się znają, gdyż na ich prośbę nie rozdzielaliśmy zespołów klasowych, aby nie utrudniać adaptacji w nowym środowisku. Już po kilku dniach można było zorientować się, jakie problemy będziemy musieli rozwiązywać. Największy niepokój wzbudza od razu 1 j — klasa powstała z dwóch tzw. klas wyrównawczych. W swojej starej szkole tworzyli dwa zespoły 15-osobowe, natomiast w gimnazjum — jeden 30-osobowy, bowiem reforma nie przewidywała kontynuacji klas wyrównawczych w gimnazjum. Nauczyciele uczący w tej klasie sygnalizują, że większość uczniów tego oddziału nie jest w stanie sprostać nawet minimalnym wymaganiom programowym. Ponadto mnożą się problemy wychowawcze. Uczniowie tej klasy na ogół rozwiązują swoje problemy używając siły fizycznej. Wszyscy uczący od początku ściśle współpracują

oczekiem w głowie reformy. Ósmoklasiści natomiast ostatni rok w swoich starych szkołach na ogół rozpoczynali z nowymi nauczycielami, wychowawcami, gdyż wielu pedagogów odchodziło do gimnazjów. Na szczęście, u nas było trochę inaczej, ale i tak uczniowie klas ósmych czuli jakby w tej nowej szkolnej rzeczywistości nie było dla nich miejsca. Odczuli to już w czasie poszukiwań podręczników, a zwłaszcza ćwiczeń — wydawcy nie wznawiali książek dla ostatniego rocznika starej szkoły, obawiając się problemów z ich sprzedażą. Pokolenie 1985 jeszcze długo będzie odczuwać negatywne skutki reformy.

Reforma to nie tylko zmiana struktury szkolnictwa i programów nauczania — to także tworzenie nowego prawa oświatowego. Dotychczas często narzekaliśmy na szytywne prawo, które — takie samo — obowiązywało we wszystkich szkołach, pozbawiając je indywidualizmu.

Cały wrzesień upłynął pod znakiem tworzenia wewnątrzszkolnego systemu oceniania. Projekt

— wpisaliśmy oceny do arkuszy ocen (z wyjątkiem gimnazjum, bowiem arkuszy nie było). Najbardziej napracowali się nauczyciele nauczania zintegrowanego formułując oceny opisowe.

Rozpoczęliśmy ferie, a w tym czasie ukazało się rozporządzenie MEN w sprawie prowadzenia dokumentacji przebiegu nauczania, z której wynika, że do arkuszy wpisuje się tylko oceny końcoworoczne. Okazało się, że oceny za pierwszy semestr wpisaliśmy niepotrzebnie. Duże wątpliwości wzbudziła decyzja ministerstwa dotycząca świadectw z wyróżnieniem. Postanowiliśmy podnieść poprzeczkę i ustaliliśmy, że w szkole podstawowej i gimnazjum będzie obowiązywała średnia 4,75, natomiast w liceum — 4,5.

Drugie półrocze

II semestr przebiegał nieco spokojniej, choć nie bez problemów. Analizowaliśmy, jak sprawdza się w praktyce wewnątrzszkolny system oceniania, jakie problemy pojawiają się w związku z egzaminami klasyfikacyjnymi. W tym czasie okręgowa komisja egzaminacyjna zaczęła prowadzić nabór kandydatów na egzaminatorów. Z naszego zespołu szkół zgłosiły się 52 osoby (na 91 nauczycieli). Okazało się, że niektórzy mają problemy z uznaniem kwalifikacji pedagogicznych. Dawniej niektóre uczelnie nie wpisywały na dyplomie informacji o specjalności, a kserokopie indeksu z odpowiednimi wpisami o praktykach i przedmiotach pedagogicznych okazały się niewystarczające.

Ważnym wydarzeniem było oczywiście uchwalenie nowelizacji *Karty Nauczyciela*. Wzbudzała nadzieje jednych, obawy innych. Dwie nasze koleżanki bardzo szybko odczuły negatywne skutki *Karty*: obie miały za sobą zdane egzaminy praktyczne i dowiedziały się, że nie mogą kończyć specjalizacji. Kilku dobrych nauczycieli po SN uświadomiło sobie, że na podwyżki nie może liczyć.

W jeszcze gorszej sytuacji znalazły się te osoby, które miały absolutorium, a nie obroniły pracy magisterskiej. Okazało się, że nawet gdyby chciały uzupełnić magisterium, to i tak musiałyby po prostu rozpocząć studia od początku. Jest to dla mnie niezrozumiałe. Czy naprawdę nie ma możliwości, aby uznać im kwalifikacje?

Cały czas z niecierpliwością oczekujemy na rozporządzenia wykonawcze, gdyż dopiero wtedy będziemy wiedzieli, co zyskaliśmy, co straciliśmy i co nas czeka. Wówczas chyba jeszcze wszyscy wierzyliśmy, że obiecane podwyżki otrzymamy przed wakacjami.

Niestety, okazało się, że jest inaczej. Pierwszy rok pracy w zreformowanej szkole kończymy ze świadomością, że znowu zostaliśmy oszukani.

W ciągu tego roku kilku nauczycieli zdobyło nowe kwalifikacje, kilkunastu ukończyło różne formy doskonalenia. Nasz system oceniania chyba się sprawdził, gdyż nie było żadnych odwołań.

Najwięcej problemów wychowawczych sprawiali gimnazjaliści. Co będzie w przyszłym roku, gdy klas gimnazjalnych będzie dwa razy tyle? Gimnazjaliści nie najlepiej wypadli także w końcowej klasyfikacji: wyniki w nauce były znacznie słabsze niż w liceum i klasach ósmych. Gdzie tkwią przyczyny? Szukanie odpowiedzi na to pytanie to zadanie zespołów przedmiotowych i wychowawczych.

ZNAKI ZAPYTANIA

ANNA KIJ — III nagroda

niektóre uwzględniają problematykę ścieżek. Okazało się, że w maju zamówili tylko programy nauczania do swoich przedmiotów, natomiast nie zauważyli, że do ścieżek są osobne programy. Ten błąd, na szczęście, szybko udaje się naprawić. Ścieżki jednak nadal sprawiają kłopoty. Jak je sensownie rozpracować? Nauczyciele wybierali różne programy i dopiero teraz widać, jakie z tego wynikają problemy. Praktycznie dla każdego z 10 oddziałów gimnazjum trzeba tworzyć różny zestaw programów i inaczej rozpracowywać ścieżki. Zmęczenie szybko daje się we znaki. Niektórzy tak zaangażowali się w pracę, że problematykę ścieżek uwzględnili nawet w klasach ósmych, pomimo że podstawy programowe tych klas nie dotyczyły.

Mnóstwo pracy, dużo wątpliwości, ogromne zmęczenie, wiele nie wiadomych — tak można by podsumować nasze odczucia tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego w nowej zreformowanej szkole.

Wrzesień

W mojej szkole inauguracja roku szkolnego odbyła się w kilku grupach: najpierw dla licealistów, następnie dla gimnazjalistów, później dla uczniów klas 4—6 i ósmych SP, a na końcu dla najmłodszych — klas 2 i 3 nauczania początkowego. Najbardziej uroczyste powitanie mieli gimnazjaliści, którzy na swojej akademii gościli wiceprezydenta miasta. Dla trzech oddziałów gimnazjalnych niewiele się zmieniło — byli uczniami naszej podstawówki, więc tylko zmienili nazwę szkoły. Pozostali z zacięciem w rozglądali się po dużym budynku, który przypominał labirynt. Wśród nowych uczniów byli również dojeżdżający, niestety, nie gimbusem, lecz zwykłym, zatłoczonym autobusem. Pierwsze spotkania z wychowawcami były sympatyczne. Uczniowie od razu pytali o podręczniki — byli ciekawi, jak wyglądają ich nowe książki. Okazało się jednak, że będą musieli na nie poczekać. Wielu rodziców z niepokojem pytało o przypuszczalne ceny podręczników — wiedzieli, że muszą kupić wszystkie książki nowe.

Pierwsze lekcje to wzajemne poznanie siebie. Uczniowie właś-

z pedagogiem, usiłując dostosować wymagania edukacyjne do poziomu klasy. Od razu jednak zadają sobie pytanie: jak ci uczniowie będą zdawać egzamin pogimnazjalny? Jak podsumowana zostanie praca nauczycieli uczących w tym oddziale? Czy zostanie wzięty pod uwagę poziom umiejętności uczniów tej klasy w momencie rozpoczęcia nauki w gimnazjum?

Szkoła podstawowa w naszym zespole to klasy 2 i 3 — nauczanie zintegrowane, klasy 4 — nauczanie blokowe, klasy 5, 6 i 8 — nauczanie tradycyjne. Zdarza się, że nauczyciel uczy w różnych klasach trzech typów szkół: podstawówce, gimnazjum i liceum. Najtrudniej odejść od dawnych nawyków. Nauczanie zintegrowane, prowadzone przez jednego nauczyciela w danej klasie, wydaje się proste, ale okazuje się, że niektóre koleżanki piszą ołówkiem w dzienniku przy podziale godzin i na stronach przeznaczonych na oceny nazwy tradycyjnych przedmiotów.

Trudno im się dziwić: podręczniki mają stare, dzwonek w całej szkole dzwoni o tych samych godzinach, bowiem wypuszczanie maluchów na przerwy o dowolnych godzinach zakłócałoby pracę innych oddziałów, a z przyczyn technicznych nie można ich odizolować.

Nie mniej kłopotów przysparza nauczanie blokowe oraz nowe przedmioty: przyroda i sztuka. Kwalifikacje do prowadzenia tych zajęć edukacyjnych nauczyciele dopiero będą zdobywać. Na razie sztuki uczy muzyk i próbuje rozwikłać zagadkę zatwierdzenia dwóch odrębnych programów i dwóch podręczników: z muzyki i plastyki. Który program ma realizować? Z muzyki? Z plastyki? Oba? Nauczanie przyrody powierzono historykowi, który kończy studia poddyplomowe z tego nowego przedmiotu. Zarówno biolodzy, jak i geografowie bronili się przed uczeniem przyrody.

Uczniowie klas ósmych — dawniej, obok pierwszaczek z „tyt-kami” najważniejsi. A teraz? Zapomniani, nieważni, co najwyżej obdarzeni współczuciem. 1 września bohaterami byli gimnazjaliści: to oni otrzymali kolorowe indeksy, wyprawki. To do nich zwracali się w swoich przemówieniach przedstawiciele władz, to oni stali się

opracowała komisja złożona z reprezentantów nauczycieli, uczniów i rodziców. Następnie był on przedmiotem dyskusji rady szkoły, rady pedagogicznej, samorządu uczniowskiego. Mimo że nie wprowadzaliśmy zbyt wielu własnych rozwiązań, wątpliwości i niejasności było mnóstwo.

W tak dużym i zróżnicowanym zespole, jak nasz nie jest łatwo o rozwiązania satysfakcjonujące wszystkich. Dążyliśmy do tego, aby prawo było czytelne, spójne i jednoznaczne.

Niełatwo było jednak pogodzić interesy ósmio- i osiemnastolatków, nauczycieli — demokratów i autokratów, oczekiwania rodziców bardzo tolerancyjnych i tych nadmiernie wymagających. Najwięcej niejasności wzbudził punkt: „warunki poprawiania oceny końcoworocznej”. Nauczyciele zdecydowanie przeciwstawiali się praktyce kontynuowania egzaminów sprawdzających, natomiast uczniowie chcieli, aby można je było zdawać w nieograniczonym zakresie. Dyskusyjny był również problem dwóch poprawek: komu odmawiać prawa do nich? Nie udało się także rozstrzygnąć kwestii skali ocen na egzaminie poprawkowym: czy uczeń, który w czerwcu otrzymał ocenę niedostateczną może zdać poprawkę na piątkę? Niełatwo było także formułować wymagania edukacyjne, z którymi mieliśmy obowiązek zapoznać uczniów i rodziców na początku roku szkolnego.

Gdy tylko uporaliśmy się z wewnątrzszkolnym systemem oceniania, przyszedł czas na statut szkoły. Mieliśmy wprawdzie ramowy statut gimnazjum, ale my przecież jesteśmy zespołem szkół! Praktycznie tworzymy cały statut od nowa. Nie możemy, niestety, sprowadzić konstruowania statutu do rozbudowania ramowych statutow poszczególnych szkół, gdyż zespół rządzi się swoimi prawami.

Półmetek

Przyjęliśmy tradycyjny podział roku szkolnego, bowiem założyliśmy, że na razie będziemy wprowadzać jak najmniej nowości. Sklasyfikowaliśmy uczniów i tradycyjnie

Jadę autobusem z pracy, po piętnastej tłok, ścisk, przeważającymi pasażerami są dzieci wracające ze szkoły. Wszystkie opowiadają wrażenia z lekcji. Ze wszystkich stron słuchać narzekania na nauczycieli — dużo zadają do domu, materiał jest trudny, nudny. Gdyby pokusić się o podział przedmiotów, ze względu na łatwe i trudne, okazuje się, że w grupie trudnych prym wiodą: matematyka i fizyka.

Uczę fizyki w szkole średniej i często zastanawiam się, dlaczego uczniowie boją się mojego przedmiotu. Niechętnie podchodzą do tablicy, aby rozwiązać jakiś problem czy zadanie, wręcz bronią się przed tym, nawet wtedy, gdy potrafią dany problem rozwiązać. Postawiłam sobie dwa pytania: dlaczego uczniowie boją się fizyki i jak zmienić ich negatywne nastawienie do tego przedmiotu?

W szkole podstawowej ja również bałam się fizyki. Natomiast w szkole średniej

„FIZĘ”

MOŻNA POLUBIĆ

strach minął, ale niewiele z niej rozumiałam. Na studiach trafiłam na wydział, którego podstawą przez pierwsze dwa lata była fizyka. Koledzy z grupy dzielnie pomagali mi w nauce, po pewnym czasie okazało się, że jest to przedmiot, którego można się nie tylko nauczyć, ale można go również polubić.

Im więcej zadań udawało mi się rozwiązać, tym bardziej starałam się sięgać po następne. Teraz, patrząc z perspektywy, stwierdziłam, że moje wcześniejsze podejście do przedmiotu było całkowicie błędne. **Fizyka nie jest trudna, ba, jest bardzo ciekawa. Im głębiej staramy się poznać jakieś zjawisko, tym staje się to ciekawsze.**

Dlaczego uczniowie tego nie widzą? Może po prostu nie interesują się fizyką z powodu braku czasu (poświęcają go całe mnóstwo na oglądanie telewizji, gry komputerowe)?

Tak po prostu można wytłumaczyć niechęć do nauki, ale jeszcze prościej rzucić winę na nauczyciela. Wśród nauczycieli fizyki są tacy, którzy mimo ogromnej wiedzy mają trudności z jej przekazaniem, co z kolei wiąże się głównie z problemem utrzymania dyscypliny na lekcji. Znakomita większość pedagogów nie ma z tym problemu. Czasami uczniowie spotykają się z pewną formą zastraszania, polegającą na zadawaniu dużej ilości zadań domowych, braku tłumaczenia zadań o wyższym stopniu trudności itp. Ta grupa dzieci, które natrafiają na powyższe sytuacje, opowiada o tym kolegom i często

jeszcze dodając własny komentarz wyraża opinię zarówno o przedmiocie, jak i o nauczycielach fizyki. Jak tu się nie bać, jeżeli w koło słychać głosy: fizyka jest straszna, nauczyciel jest okropny, jest praktycznie nie do zaliczenia, jak dostaniesz mierny, to będzie dobrze. Później, idąc do szkoły, uczeń, który dostanie trójkę uważa, że nie da się lepiej, więc po co się uczyć; jest wiele innych przedmiotów w szkole, im też trzeba poświęcić czas.

Mam o tyle dobrą sytuację, że mogę pochwalić się pracą w szkole posiadającej nie tylko bogato wyposażoną pracownię fizyki, ale również dającą możliwość wykorzystania w niektórych klasach zasobów programu MOVE (Modernizacja Kształcenia Zawodowego), finansowanego z funduszu PHARE Unii Europejskiej. **Oznacza to, że moi uczniowie mają możliwość samodzielnego badania niektórych praw rządzących fizyką, poznawania, analizowania i wykorzystywania w rozwiązywaniu zadań i problemów fizycznych w kolejnych latach nauki.**

Oczywiście jest to dla każdego ucznia rozpoczynającego naukę w naszej szkole

zupełnie nowa forma pracy. Na początku praktycznie wszyscy boją się moich lekcji. Im dłużej jednak uczęszczają na zajęcia, to strach ustępuje miejsca ciekawości. Chętnie wykonują doświadczenia. Systematyczna praca daje taki efekt, że wszyscy, którzy oczywiście chcą się uczyć, z dużym zapalem przystępują do zajęć. Nie boją się zadawać pytań, często są one bardzo dociekliwe. Oczywiście, gdy przychodzi kolej na sprawdzenie wiadomości i umiejętności wszyscy boją się, ale ten rodzaj strachu przeżywa chyba każdy z nas w określonych sytuacjach.

Jestem zadowolona z pracy z młodzieżą. Tak jak każdy nauczyciel borykam się z różnymi problemami. Staram się jednak współpracować z uczniami, tłumaczyć często pozorne problemy, nie tracę cierpliwości nawet wtedy, gdy mam do czynienia z uczniem, który w ogóle nie wykazuje zainteresowania, nie uczy się i czasami próbuje niegrzecznie się odzywać. Jeżeli jednak widzi on, że pozostali uczniowie mobilizują się do pracy i mają z niej efekty, to w końcu sam spróbuje działać. Gdyby każdy przeciętny uczeń dał szansę nauczycielowi i nie oceniał przedmiotu jedynie na podstawie kilku zasłyszanych opinii, to z pewnością już po kilku pierwszych tygodniach nauki ciekawość zasłoniłaby ciemne strony fizyki — trudne wzory i zadania. Nauczyciele pomagają od ucznia jedynie chęci do współpracy oraz odrobiny tolerancji i zrozumienia.

DOROTA IWAŃSKA
Grudziądz

Wszystkim dookoła wydaje się, że matematyka jest nudna i trudno się jej nauczyć.

KONESER LICZB

Jestem nauczycielką matematyki w jednej z najpiękniejszych szkół ławskich, w Szkole Podstawowej nr 3. Posiadam długoletni staż pedagogiczny. Po wprowadzeniu reformy oświaty zdecydowałam się uczyć matematyki w szkole podstawowej, ponieważ lubię pracować z małymi dziećmi. Obecnie uczę matematyki w trzech klasach czwartych, w piątej i szóstej. Jestem usatysfakcjonowana i pełna dumy, gdyż dzieci uczą się matematyki z wielkim zapalem. Codziennie obserwuję błysk w ich oczach, gdy wprowadzam nowe zagadnienie. Uczniowie zasypują mnie pytaniami, a to o początki matematyki, np.: „Kto po raz pierwszy stworzył znaki rzymskie? Kiedy powstały cyfry arabskie? Kto to był Pitagoras? Jaki kwadrat jest magiczny? itp. W tej sytuacji zdecydowałam się prowadzić kółko matematyczne z uczniami klas czwartych, aby w ten sposób pogłębić ich wiedzę matematyczną. Na kółko dzieci przychodzą tłumnie, często brakuje dla wszystkich miejsc siedzących.

Aby rozbudzić u dzieci zainteresowania matematyczne na lekcjach, nawiązuję do problemów związanych z ich życiem codziennym. Wskazuję na przydatność matematyki na każdym kroku, np.: w sklepie, w urzędzie, na pocztce, na ulicy i w czasie zabawy. Uczą się jej dla własnych potrzeb, na przykład wypełniania czeków, przekazów pocztowych, mierzenia, ważenia. Poznają historię i obliczają, w którym wieku odbywały się ważne wydarzenia. Wiek oznaczają przy pomocy znaków rzymskich. Uczniowie zdobywają także umiejętności posługiwania się kalkulatorem, śrubą mikrometryczną, suwmiarką i menzurką. Potrafią obliczyć ilość zużytych impulsów na karcie magnetycznej oraz jaki procent karty pozostał im jeszcze do wykorzystania.

Aby zwiększyć aktywność uczniów umożliwiał im nabywanie sprawności matematycznych. Uwarunkowana jest ona trzema kryteriami: co najmniej dobrą oceną ze wszystkich sprawdzianów z matematyki w semestrze, wykonaniem dwóch pomocy dydaktycznych oraz bardzo dobrą aktywnością na lekcjach. Po ich spełnieniu uczniowie klas czwartych mogą nabywać sprawności: „Milionera” i „Mierniczego”. Klasy piąte: „Kalkulatora” i „Posadzkacza”, a klasy szóste: „Konesera liczb”, „Kreślarza” i „Kartezjańczyka”.

Aby przygotować plakietki dla zwycięzców, współpracowałam z koleżanką **Danielą Ziemačką**, nauczycielką plastyki w Szkole Podstawowej nr 3 w Iławie. Pani Daniela zorganizowała konkurs plastyczny na najbardziej pomysłową plakietkę, najciekawsze zostały wybrane dla zdobywców sprawności i umieszczone na tablicy dekoracyjnej. Przez cały semestr uczniowie klas czwartych, piątych i szóstych pracują pod kątem osiągnięcia jednej z wyżej wymienionych

sprawności. Wraz z jego zakończeniem odbędzie się egzamin sprawdzający dla kandydatów, którzy spełnili trzy kryteria umożliwiające im osiągnięcie danej sprawności.

Kandydaci muszą także wykazać się wiedzą matematyczną w określonej dziedzinie. „Milioner” powinien sprawnie wykonywać obliczenia w zakresie miliona rozwiązywać zadania tekstowe z zastosowaniem procentów, czy promili, sprawnie posługiwać się znakami rzymskimi.

„Kalkulator” sprawnie wykonać powinien działania na ułamkach zwykłych i dziesiętnych, obliczyć sumy i różnice, iloczyny i ilorazy, także zamienić ułamek zwykły na dziesiętny i odwrotnie oraz wykonywać działania łączne na ułamkach zwykłych i dziesiętnych. Problemem nie powinno być również obliczanie procentów i promili z danej wielkości oraz wielkości na podstawie procentu, czy promila.

„Koneser liczb” wie, co to są liczby naturalne, całkowite ujemne i nieujemne, wymierne, niewymierne i rzeczywiste. Sprawnie wykonuje operacje na liczbach wymiernych. Ze zbioru liczb wybierze liczby wymierne i niewymierne. Posegreguje zbiór liczb według wymierności jego elementów.

Moim zamierzeniem było przedstawienie matematyki jako dziedziny wiedzy dynamizującej wszechstronny rozwój osobowości dziecka. Umiejętności nabyte na moich lekcjach, pogłębione pracą indywidualną, wyrabiają u ucznia nawyki systematyczności, dokładności, wytrwałości raz podjętych i konsekwentnie realizowanych działań.

Matematyka obejmująca problemy życia codziennego jest bardziej przystępna dla ucznia i budzi jego zainteresowania tą dziedziną wiedzy. Sam fakt, że może wykorzystywać ją w praktyce, dodatkowo motywuje go do pracy. Uczy się z przyjemnością, nie z przymusu.

Zmieniła się również rola nauczyciela matematyki. Nie jest on wykładowcą, lecz inicjatorem samodzielnej pracy ucznia. Zachęca go do osiągania sukcesów, pomimo napotykanych trudności, które powodują, że wiedza matematyczna staje się bardziej interesująca i lepiej przyswajana przez ucznia. Zgodnie z powiedzeniem: „co zdobywa się z wielkim trudem, na długo pozostaje w pamięci”.

IRENA ARENTEWICZ
Szkola Podstawowa nr 3
w Iławie

CZY TO SPRAWWIEDLIWE?

Jesteśmy nauczycielami z długoletnim stażem. Zdrowie zostawiliśmy w szkole — pracowaliśmy po 7—8 godzin dziennie, łącznie z sobotami, za marne grosze w tamtym okresie. Nasze życie osobiste zawsze było podporządkowane szkole, gdyż uczniowie byli na pierwszym miejscu przed naszymi własnymi dziećmi. Na przełomie lat 70-ych i 80-ych na barki młodych nauczycieli, czyli nas, nakładano wiele obowiązków i funkcji społecznych (np. praca w samorządach osiedlowych, organizacjach społecznych, młodzieżowych i dziecięcych).

Do trzeciego roku pracy każdy początkujący nauczyciel musiał przed specjalnie powołaną komisją zdać egzamin kwalifikacyjny. Do 1989 r. ciągle byliśmy poddawani weryfikacji, niezapowiadanych kontrolom. Doksztalcaliśmy się

ustawicznie, gdyż musieliśmy być „specjalistami” od nauczania wszystkich przedmiotów w zależności od potrzeb szkoły. Potrafilismy sprostać tym zadaniom, czego dowodem są nasi byli uczniowie — dzisiaj lekarze, nauczyciele, prawnicy itd.

Ówczesne władze oświatowe, doceniając nasze osiągnięcia zawodowe i zaangażowanie, nadały nam, nielicznym nauczycielom, tytuł nauczyciela dyplomowanego.

W dniu wejścia w życie ustawy Karta Nauczyciela, nauczyciel kontraktowy jest kontraktowym, mianowany — mianowanym, a dyplomowany — nie!

Wówczas, gdy my byliśmy młodzi, darzono starszych nauczycieli szacunkiem, poważaniem i uznaniem — również finansowym. Nie do pomyślenia byłoby, aby wynagrodzenie młodego nauczyciela

było wyższe niż doświadczonego, tuż przed emeryturą. Czy praca doświadczonego pedagoga z długoletnim stażem — ponad 30 lat, choć bez tytułu mgr — jest tak mierna, że różnica w wynagrodzeniu wynosi około 400 zł, to jest ponad 1/3 wysokości poborów tychże nauczycieli?

Należyne wyrównanie dla młodego nauczyciela mianowanego — magistra to kwota około 3000 zł, a nauczyciela mianowanego z długoletnim stażem po SN, to kwota około 600 zł, czyli co najmniej pięciokrotnie mniejsza. Czy ci nauczyciele nie pracowali tak samo, w tych samych warunkach i w tym samym czasie? Czy to sprawiedliwe? Zawsze w tabeli płac były różnice między magistrem a nauczycielem po SN, ale te różnice nie występowały nigdy tak drastycznie.

Środki masowego przekazu informowały od dłuższego czasu o znaczącej podwyżce dla nauczycieli. Liczyliśmy na godne zarobki. A cóż się okazało? Starsi nauczyciele po SN zyskali około 7 zł — to jałmużna, a nie podwyżka. A przecież w okresie 30-letniej pracy pedagogicznej ciągle uczestniczyli w licznych kursach, studiach przedmiotowo-metodycznych, a ostatnio warsztatach. Wszystkie te formy dokształcania zostały pominięte i ci ludzie zostali potraktowani przez ministerstwo jako nieudacznicy z powodu braku 3 literek przed nazwiskiem — dotknęło ich upokorzenie finansowe.

Tymczasem płaca owego nauczyciela mianowanego jest niższa o 400 zł od wynagrodzenia nauczyciela mianowanego z tytułem magistra, choć staż takowego nauczyciela jest np. 5-letni. Gdzież

szacunek dla doświadczonych i zasłużonych starszych nauczycieli? Co w tym zakresie zrobiły związki zawodowe: ZNP i „Solidarność”, które mają obowiązek nas bronić? Czy traktują nauczycieli po SN z doświadczeniem jako przysłowiowe „piąte koło u wozu”?

Dlaczego ludzie nie mający przed nazwiskiem mgr mogą być wójtami, burmistrzami itp. i brak tytułu nie wpływa na ich płace? Spieszcie się zatem kochające człowieka władze oświatowe, samorządowe, związki zawodowe, by zrekompensować krzywdę, jaką wyrządziliście doświadczonym nauczycielom, bo oni już wkrótce odejdą. Czekamy na obiektywną i sprawiedliwą ocenę naszej pracy i zadośćuczynienie za nasz trud.

kilkadziesiąt podpisów
nauczycieli z Gorlic

dokończenie ze str. 8

Co cieszy?

Reforma niewątpliwie wprowadziła ożywienie wśród nauczycieli, inspirowała do podejmowania kształcenia, umożliwiła wprowadzenie nowych sposobów oceniania śródrocznego, wyzwoliła mechanizmy współpracy w zakresie wypracowywania kryteriów oceniania. **W trakcie tworzenia wewnątrzszkolnego systemu oceniania mieliśmy świadomość, że**

ZNAKI ZAPYTANIA

coś od nas zależy. Mogliśmy wprowadzić punktowy system oceniania, rozszerzyć skalę ocen. W naszej szkole chyba wszyscy nauczyciele uczestniczyli w różnych formach doskonalenia zawodowego. Nowy statut szkoły ułatwił nam kilkakrotnie podjęcie decyzji w sprawach kontrowersyjnych. Otrzymaliśmy nowoczesną pracownię komputerową, ławki i krzesła do gimnazjum. Pojawiła się szansa na większą swobodę w doborze metod i treści nauczania. Cieszyło nas, że w tym pierwszym — bardzo trudnym roku — nasze władze nie przeszkadzały nam w pracy niespodziewanymi kontrolami połączonymi z wykaniem błędów. Mogliśmy natomiast liczyć na wyrozumiałość i pomoc.

Co niepokoi?

Po roku pracy w gimnazjum nie odczuwamy, aby spełniły się nadzieje na odchudzenie programów. Uczniowie i rodzice narzekają, że nauki wcale nie jest mniej. W dalszym ciągu daleko do rozwiązania problemu języków obcych. Co z tego, że znacznie zwiększono liczbę

godzin, jeśli nie ma chętnych do pracy w szkole? U nas mogłoby znaleźć zatrudnienie co najmniej dziewięciu anglistów, ale chętnych z pełnymi kwalifikacjami nie ma. Pracy szukają romaniści, ale wprowadzenie nauki tego języka napotyka protesty rodziców, którzy domagają się kontynuacji języka angielskiego. Wszyscy angliści zatrudnieni w szkole za swoje podstawowe źródło utrzymania uważają pracę w prywatnej firmie.

Największy niepokój budzą jednak problemy wychowawcze i słabe wyniki nauczania. Gimnazjaliści znacznie częściej niż ósmoklasiści wdawali się w bójkę. Zdarzało się, że bili się nie tylko między sobą, ale próbowali prowokować również licealistów.

Co będzie w przyszłym roku, gdy liczba oddziałów gimnazjalnych wzrośnie do dwudziestu? Być może gdyby klasy były mniej liczne... To jednak ograniczyłoby podziały na grupy.

Dużo zamieszania wprowadziła również zmiana skali ocen. Co zrobić z absolwentami liceum z lat ubiegłych, którzy przystępują do matury po zmianie skali ocen? Jak ocenę wpisać im na świadectwie dojrzałości, jeśli np. trzy lata temu, gdy kończyli szkołę, otrzymali mierne z przedmiotów nauczania i bardzo dobrą z zachowania, a takich ocen teraz, gdy zdali maturę, nie ma? Czy może należy dokonywać sprostowań na aktualnych drukach świadectw?

Niewiadomych jest jeszcze dużo. Sprawdzianem powodzenia reformy będą kolejne egzaminy, które rozpoczną się w 2002 r. Chcielibyśmy przygotować do nich naszych uczniów jak najlepiej. Najtrudniejszy pierwszy krok mamy już za sobą. Przed nami jednak jeszcze co najmniej kilka równie trudnych. Oby potknąć było jak najmniej.

ANNA KIJ
III nagroda



WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA ZNP w Warszawie prowadzi rekrutację na następujące studia pedagogiczne

3-letnie zaoczne studia zawodowe (licencjat) na specjalizacjach:

- pedagogika wczesnoszkolna z terapią pedagogiczną,
- pedagogika przedszkolna z terapią pedagogiczną,
- terapia zajęciowa z rewalidacją indywidualną,
- diagnostyka i terapia pedagogiczna,
- pedagogika opiekuńcza z ustawodawstwem rodzinnym,
- pedagogika pracy socjalnej i organizacji pomocy społecznej,
- pedagogika pracy,
- edukacja zdrowotna i profilaktyka uzależnień,
- pedagogika turystyki i rekreacji,
- pedagogika kulturoznawcza — menedżer i animator kultury.

3-letnie stacjonarne studia zawodowe (licencjat) na specjalizacjach:

- pedagogika pracy socjalnej i organizacji pomocy społecznej,
- diagnostyka i terapia pedagogiczna.

Roczne podyplomowe studia:

- zarządzania oświatą i marketingu,
- pedagogiki przedszkolnej
- bibliotekarstwa i technologii informacyjnych w oświacie,
- pedagogiki — dla nauczycieli bez przygotowania pedagogicznego,
- kształcenia blokowego — humanistycznego w kl. IV—VI,
- kształcenia blokowego — przyrodniczego w kl. IV—VI,
- menedżer kultury i oświaty,
- modułowej organizacji kształcenia,
- pedagogiki pracy,
- oceniania osiągnięć szkolnych,
- integracji europejskiej,
- reedukacji i gimnastyki korekcyjno-kompensacyjnej,
- terapii zajęciowej,
- rozwiązywania problemów rodziny,
- diagnostyki i terapii pedagogicznej.

Kandydaci składają następujące dokumenty: (w białej wiązanej teczce)

(na studia licencjackie): podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy; oryginał świadectwa dojrzałości, ksero z dowodu osobistego, 4 fotografie o wymiarze 37x52 mm (bez nakrycia głowy), zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów i wybranego zawodu.

(na studia podyplomowe): podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, odpis dyplomu studiów wyższych, 2 fotografie 37x52 mm (bez nakrycia głowy), ksero z dowodu osobistego.

Studia są płatne. Dokumenty należy składać osobiście w Dziekanacie Wydziału Pedagogicznego
Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8, I p., pok. 104
Dziekanat tel. (0-22) 828-70-01; Kwestura tel. (0-22) 828-99-10

www.wsp.edu.pl

insGraf Co Ltd.
Manufacturing & Trading Company

♦ szkolnych
♦ biurowych
♦ socjalnych
producent mebli

Artykuły w ciągłej sprzedaży

Uprzejmie informujemy, że od grudnia 2000 r. oferujemy niżej wymienione wyroby z naszych magazynów lub szybko dostarczamy Państwu własnym transportem

- Stoły szkolne – T-153, MILA
- Krzesła szkolne – P-612 i D-616
- Biurka dla nauczyciela – 2 wzory
- Krzesło tapicerowane P-612
- Tablice – zielona i korkowa
- Regały – 3 wzory



Kolorystyka:
płyta i sklejka bukowa
stelaż czarny i niebieski

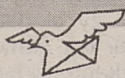
Kompleksowa oferta dla szkół w nowym
KATALOGU 3/2000
Katalog wysyłamy bezpłatnie.

"INSGRAF" Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel/fax: 032/ 230.04.51
tel.: 032/ 232.80.67



Kto mi pomoże przygotować te wszystkie zestawienia?

Jak policzyć, ile pieniędzy potrzebujemy na podwyżki dla nauczycieli?

Chciałabym skończyć z ciągłym przepisywaniem tych samych informacji!

Co zrobić, by wiedzieć więcej o naszej szkole?

Zamów nowy,
bezpłatny
katalog!

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

ŁĄCZY NAS IGNACY KRASICKI

Dla społeczności szkolnej skupionej przy Szkole Podstawowej nr 18 w Sosnowcu przełom XX i XXI w. to lata obfitujące w doniosłe rocznice. W 1998 r. uroczystości obchodziliśmy 100-lecie szkoły. Obchody trwały cały rok kalendarzowy. Rozpoczęło je spotkanie z badaczem historii Zagłębia, nieżyjącym już panem Janem Przemszą-Zielińskim. Zakończyło uroczyste spotkanie władz lokalnych, absolwentów, nauczycieli i uczniów. Wspominać te bardzo sympatyczne chwile możemy przeglądając zdjęcia z uroczystości, ale i sięgając po napisaną przez koleżanki monografię szkoły.

Teraz przygotowujemy się do obchodów 200-lecia śmierci patrona naszej szkoły, Ignacego Kra-

sickiego. Dzień 14 marca obchodzony jest u nas jako Święto Patrona. Wspominając o rocznicach Szkoły Podstawowej nr 18 nie sposób pominąć roku 2002, kiedy to Sosnowiec będzie obchodził 100-lecie nadania praw miejskich. Miłym akcentem w obchodach związanych ze Świętem Patrona byłoby nawiązanie kontaktu ze szkołami, które łączy patron — Ignacy Krasicki.

Jeśli macie z nami wspólnego patrona, prosimy o kontakt listowny lub telefoniczny. Szkoła Podstawowa nr 18 ul. Przyjaciół Żołnierza 1 41-200 Sosnowiec (0-32) 266-15-16 Serdecznie dziękuję za wszelkie informacje.

JOLANTA DOROBISZ
bibliotekarz SP nr 18 w Sosnowcu

OGŁOSZENIA DROBNE

⇒ Anglista, matematyk, nauczyciel emerytowany szuka pracy, tel. 0-44 648-28-57.

⇒ Nauczyciel historii i wychowania fizycznego, instruktor judo, ratownik WOPR poszukuje pracy. Warunek — mieszkanie. Telefon (0-56) 622-53-76.

⇒ Zespół Szkół Nr 2 w Zielonce poszukuje nauczyciela j. angielskiego. Bliższe informacje — tel. (0-22) 781-01-34.

⇒ Małżeństwo nauczycieli z 20-letnim stażem pracy po UMCS Lublin matematyka nauczycielska, on dodatkowo informatyka po politechnice lubelskiej i egzaminator komputerowego prawa jazdy poszukuje

pracy od 1 września 2001 r. najlepiej na wsi w gimnazjum, tel. (0-25) 755-12-59 lub e-mail Jozef.Bronisz@sp.krzywda.szkoly.edu.pl

⇒ Nauczycielka — bez zobowiązań, 29 lat; nauczanie początkowe i informatyka, poszukuje pracy na terenie całej Polski. Warunek — mieszkanie. Telefon: (0-41) 354-29-79.

⇒ Nauczycielka z wykształceniem wyższym i kilkuletnim stażem pracy, kierunek: nauczanie początkowe, wchowanie przedszkolne, szuka pracy (w dowolnym mieście lub na wsi). Tel. (0-13) 43-258-59, 0-604-863-751.

⇒ Młoda nauczycielka geografii poszukuje pracy na terenie całej Polski. Warunek — mieszkanie służbowe. Tel. (0-13) 44-710-18.

WARSZAWSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA

pełna baza turystyczna na Podhalu. Wyjazdy na „białe” i „zielone” szkoły, wycieczki szkolne, szkółki sportowe i językowe.

Bez prowizji.
Tel. 616-04-71, 0607 090 215.

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50
**POSIADAMY WYMAGANE
CERTYFIKATY**

Tablice rozkładu zajęć

kółkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:
zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

tel. (058) 681 97 08
P.W. Kaczmarek, 83-304 Pradkowo

Organizujemy 2-dniowe kursy „Kierowników wycieczek szkolnych” w Czechach.

Zapewniamy wyżywienie, przejazd luksusowym autokarem. Program kursu zatwierdzony przez K.O. Cena 200 zł. Wyjazdy grupowe (min. 40 osób) — cena od 140—160 zł. Ww. kursy podlegają refundacji do 100 zł. Szczegółowe informacje pod numerami tel. 0-77 454-99-15, 454-82-64.

Biuro Turystyki Szkolnej EUROTRAMPING

www.eurotramping.pl

informuje
o możliwości uzyskania
dofinansowania
do wyjazdów
na wycieczki i kolonie
dla dzieci i młodzieży.
Zamów bezpłatny
katalog jeszcze dziś,
zadzwoń pod bezpłatny
numer 0800-390-532

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne **TANIE** bez VAT
TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



DZWONKI SZKOLNE sterowniki programowalne

zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Wymiary od 107x82 do 732x312 cm. Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność! Największe instalacje: SPODEK w Katowicach i ARENA w Poznaniu na ME'99 w koszykówce kobiet. Ponad 300 instalacji, w tym w 9 klubach I ligi koszykówki mężczyzn.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,
05-090 Raszyn, Olszowa 68.
Tel./Fax (022) 720-22-20

Sztandary szkolne, strażackie, PZŁ, PSL, ZHP szybko, tanio, fachowo, również dodatki oraz projektowanie sztandarów, firmy Haft-Art Rynkowski, Poznań, Ostroga 21, tel./fax (0-61) 867-40-02. Przyjmujemy Klientów również w soboty i niedziele.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.03 — na II kwartał 2001 r.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na



TABLICE WYNIKÓW SPORTOWYCH

cena od 2990 zł + VAT

ZEGARY KORYTARZOWE



cena od 700 zł + VAT

Producent wizualnych
systemów informacyjnych:

W.P. "3D" sp. z o. o. ul. Kościuszki 27 A 85-079 BYDGOSZCZ
tel.(0-52) 3210277 tel/fax. (0-52) 3211512 <http://www.3d.com.pl>

**OFERUJEMY RÓWNIEŻ TANIE I NIEZAWODNE
SYSTEMY DO ZAWIESZANIA SPRZĘTU R T V NA ŚCIANIE**



PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY BOHDANA ORŁOWSKIEGO

**Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania
placówką oświatowo-wychowawczą**

Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń,
- wykładnie MEN, komentarze autorskie,
- 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 150 wzorów druków, umów, regulaminów,

całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

KSIAŻKA

jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 3 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.

PROGRAM KOMPUTEROWY

wersja Windows NT/95/98 na CD.

Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 8 lat jest systematycznie aktualizowana. Aktualnie w sprzedaży IX wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 listopada 2000 r. Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym u wydawcy do wyczerpania nakładu.

Następne X wydanie książki dopiero w 2002 roku!

Autorzy publikacji odpowiadają swoim klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Wydawnictwo

05-510 Konstancin-Jeziorna

ul. Batorego 16 P.O.BOX 43,

tel.(0-22) 756 42 73 fax: (0-22) 754 03 93

OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE DLA OŚWIATY

- ⇒ SAMSON
- ⇒ FIKSAM
- ⇒ VATSON
- ⇒ CENSUS
- ⇒ ARKUS
- ⇒ ARKUS PLUS
- ⇒ KLARUS
- ⇒ VERSUS
- ⇒ NOTUS
- ⇒ BIBLOS
- ⇒ INDEKS

Kadry i Płace
Księgowość
Rejestr Vat
Kadry
Arkusz Organizacyjny
Arkusz Zbiorczy
Plan Lekcji
Sekretariat
Arkusz Ocen
Biblioteka
Inwentarz

- ✓ BIEŻĄCA AKTUALIZACJA
- ✓ OPIEKA SERWISOWA

- ✓ BEZPŁATNE INSTALACJE
- ✓ POKAZY U KLIENTA

Ka-2

sp. z o. o.

ul. Jarochońskiego 53 60-248 Poznań
(061) 8-660-948 lub 8-660-949
<http://www.ka-2.poznan.pl>
e-mail: ka-2@ka-2.poznan.pl

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 2001 r. wynosi 33,80 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PKB S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

NOWY ROK Z KAPUŚCIŃSKIM

Na jednej ze stron swojej nowej książki Ryszard Kapuściński wyjaśnia, jak rozumie słowo „lapidarium”. Jest to według niego zbiór zapisków, notatek i kartek z dziennika. Kompozycja fragmentów czy — podobnie jak w niektórych utworach muzycznych — swobodne przekształcanie tematów.

Ten sposób przedstawiania świata i własnych myśli wybrał pisarz dziesięć lat temu i kolejno wydawał zbiory: „Lapidarium I”, potem II, III. Teraz, na koniec wieku, ukazało się „Lapidarium IV” („Czytelnik” 2000). O nim chcę pisać, ale najpierw zaznaczę, że należę do stałych zwolenników nie tylko prozy, ale i stylu życia Ryszarda Kapuścińskiego. Podziwiam jego „Imperium”, jego „Heban” i kolejne „Lapidaria” oraz sposób wędrowania przez najszerzy świat — odważnie, w pojedynkę i z sympatią dla ludzi. W tym szczerym uznaniu dla autora „Wojny futbolowej” na pewno nie jestem odosobniony.

„Lapidarium IV” łączy kartki reportażu z USA i innych krajów z próbami oceny ogólnego położenia mieszkańców Afryki i Europy, Ameryki czy Azji u schyłku naszego stulecia. Mam tu sumę współczesnych i wcześniejszych spostrzeżeń wytrwałego wędrowca i reportera, sumę rozdzieloną na składniki. Nie zabraknie też myśli o filozoficznej głębi i refleksji czytelnika dzieł literatury światowej. Jest tu cały Kapuściński.

Tom, który przedstawiam, otwierając rozważania nad coraz bardziej drastycznym podziałem świata na biednych i bogatych. Zaraz na południe od Europy — pisze Kapuściński — rozprzestrzenia się przepaść cywilizacyjna, jakiej nie dostrzega awanturny turysta, wożony trasami, które specjalnie dla niego przygotowano. A poza tymi „ochronnymi tunelami”, strzeżonymi przez biura podróży, nie ma nic. Drogi ani mostów, brakuje pociągów, autobusów, informacji, nie istnieje czas odjazdu czegokolwiek dokądkolwiek. Bieda na wielu płaszczyznach życia jest główną i nie rozwiązana kwestią życia krajów tzw. Trzeciego Świata.

Nie oznacza to stabilności obszarów dobrobytu. Przemiany tam zachodzące także zaważą na życiu społeczeństw i jednostek całego glo-

bu. Ameryka na przykład odróżnia się od innych części świata lawiną towarów — wywodzi autor „Lapidarium IV”. Niby o tym wiemy, ale jeśli reporter, który niejedno już widział, ostępiał na widok Roosevelt Mall, to jest o czym myśleć. To centrum handlowe w pobliżu Nowego Jorku ciągnie się kilometrami rozświetlonych hal pełnych towaru. Nie, nie wystarczy powiedzieć, że towar tam jest. Bo są tego „cafe góry, piramidy, monumenty”. Te „katedry amerykańskiego konsumeryzmu” wypęniają gwarne tłumy, które przychodzą oglądać, kupować, „konsumować czyli być”. To amerykańskie centrum (jedno z wielu) przypomina — pisze Kapuściński — podobne arabskie rynki-giganty w Damaszku lub Teheranie. Ow monsturalny nadmiar towarów wywiera wpływ na mentalność ogółu, ale także na gospodarkę innych krajów.

Nowoczesny świat tworzy firmy przypominające „państwa nad państwami”. Ciekawsze niż McDonald czy Coca-Cola. Obserwowany przez Kapuścińskiego Volkswagen zatrudnia (łącznie z filiami) ponad ćwierć miliona pracowników, a utrzymanie zapewnia ponad dwóm milionom osób. W dziale reklamy pracują tam historycy i filozofowie, nieraz z profesjonalnymi tytułami. Chcą upewnić społeczność firmy, że wiąże ona swój byt z zakładem potrzebnym wielu narodom i kulturom. Chcą zachęcić do studiów oraz nauki języków. Na wykłady o wielokulturowości świata firma zaprosiła Kapuścińskiego do Hannoveru.

Mówi się w USA, że władza i uniwersytety istnieją tam osobno. Milionowe — jak pisze Kapuściński — środowisko akademickie ma własną hierarchię, odrębne obyczaje, jest ekskluzywne. Byłby to kolejny przykład tworzenia się struktur ponadpaństwowych.

A telewizja? Autor książki wskazuje na niebywałą jej rozrost, co prawda nie tylko w Stanach, ale rola stacji amerykańskich wydaje się mu godna szczególnej uwagi. A więc program. Pisarz nazywa go „pogodną, radosną sieczką” albo „papką niskokaloryczną i lekkostrawną”. Trwa w tej telewizji „karnawałowy natłok znaków, słów i świateł”. O wszystkim mówi się z uśmiechem, nawet o moż-

liwości zagłady nuklearnej. Im dłużej się taki program ogląda, tym mniej się wie. I tu jest, według Kapuścińskiego, sedno sprawy. Telewidzowie zapominają, że widzieć to nie to samo, co wiedzieć czy rozumieć. Na szczęście nie zawsze i nie wszyscy godzą się na bylejakosć. Są i tacy, co po telewizyjnej kąpieli tęsknią do komentarza, rozmów problemowych i refleksji. Stąd szansa dla dobrej publicystyki i ciekawego eseju — sądzi autor książki.

Nieładno dziś natrafić na takie czy inne państwo w państwie. A w jakim stanie jest ono samo? Kapuściński dostrzega tu pewien paradoks. Oto niedawen region w Europie czy w Azji pragnie się stać niepodległym państwem, podczas gdy sama istota państwa przeżywa kryzys. Rozpadają się wielkie organizmy mocarstw. Inne państwa też są osłabiane przez separatystyczne dążenia mniejszości narodowych, uzależniane są od organizacji gospodarczych o zasięgu międzynarodowym. Kapuściński wskazuje i na to, że niektóre bardzo pożyteczne instytucje i organizacje charytatywne mają już własnych ekspertów i niezależną dyplomację i niekoniecznie muszą podlegać państwowym, w jakich działają (zresztą zupełnie zgodnie z prawem). Natomiast mafii i gangów łamiących wszelkie prawa państwowe i ludzkie jest, jak wiemy, wiele. Są już nawet „firmy” zatrudniające prywatne armie.

Tak dużo czynników działa przeciw państwu. A jednocześnie jest ono sprawdzoną i pożądaną formą istnienia narodów i społeczeństw. Mówiąc najprościej: państwo to ojczyzna. Spróbujmy żyć bez niej...

Wracam do tematu, który Ryszarda Kapuścińskiego fascynuje niemal w każdej jego książce, czyli do zjawiska globalnej biedy. Jak już wspominałem, autor „*Lapidarium IV*” stwierdza, że pladze tej nikt nie umie zaradzić. Chodzi nie tylko o głód. Klęski głodowe można, czasowo przynajmniej, jakoś ograniczyć, organizując doraźną pomoc. Gorszy od głodu jest brak perspektyw, jest — według słów autora — beznadzieja, równie groźna jak zakaźna choroba, jak AIDS. Są to zjawiska straszniejsze od naszego bezrobocia, czyli od braku miejsc pracy. Kapuściński pisze, iż setki milionów ludzi w Afryce, Azji bądź Ameryce żyją beczynnie, gdyż w ogóle nie mają się czym zająć. Ani w domu, jeśli taki jest, ani poza nim. I to właśnie jest głęboko sprzeczne z naszą naturą, bo ta oczekuje trudu, treści i sensu życia.

Jak i czym zająć, zatrudnić wspomniane miliony ludzi marnujących energię i siły całego życia? To jest główne pytanie dla nowego roku i wieku. Stawia je Ryszard Kapuściński, stawia każdy z nas.

W pierwszych dniach nowego roku w gazetach codziennych ukazał się cykl artykułów na temat funkcjonowania kapitału zagranicznego nad Wisłą. Jak się okazuje kapitał ten, w przeciwieństwie do polskiego, ma się całkiem dobrze. I to niejako wbrew oficjalnym wynikom finansowym wykazującym jego straty, debety itp. Czy coś może być jednocześnie czarne i białe? Jak widać jest to możliwe, zwłaszcza wtedy, gdy strata wykazywana jest ludziom Bauca, zaś wzrost — już Greenspana.

„Gazeta Wyborcza” tak zwanym przekrętem firm zagranicznych poświęciła całą stronę, czyli tyle, ile zwykle przeznaczają na udowadnianie błędów oświacie i nauczycielom. Znaczy się — sprawa jest poważna. Podobnie zresztą zareagowała i „Trybuna”.

Czytelnicy otrzymali więc opis wysysania dziesiątków i setek milionów dolarów z najlepszych polskich przedsiębiorstw, które jeszcze całkiem niedawno zarządzane były przez państwo, a jako zbędny balast z zadowoleniem „upchnięte” inwestorom zachodnim. Po tej ostatniej lekturze prasy wygląda na to, że to, co dla naszych polityków gospodarczych było tylko ciężarem, dla obrotnych Niemców, Francuzów, Szwajcarów wciąż jest dobrą krową. Na mar-

MLEKO I ŹALE

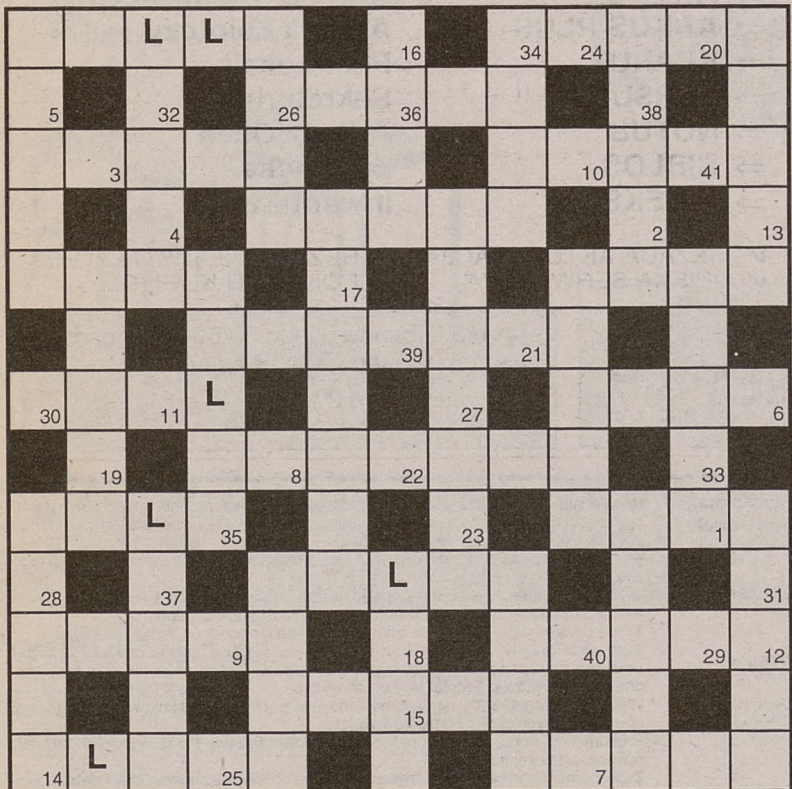
ginesie — podobnie łakomym kąskiem dla konsorcjów zagranicznych jest zarządzanie wyrzuconymi za burtę ugo-rami gospodarczymi skupionymi w tak zwanych „portfelach NFI”. Choć miały one dawno „walnąć na pysk”, to dziś o ich nędzne resztki walczą bodaj wszyscy. Jeśli ktoś nie wierzy, polecam lekturę sprawozdań z kłótni różnych NFI „Kwiatkowskich”, „Piastów” czy „Koron”. I nawet trudno się temu dziwić — za samo zarządzanie masą upadłościową lecą miliony, to i owo zawsze jakoś uda się spieniężyć, a tak zwana odpowiedzialność społeczna żadna, bo robotnicy wyrzuceni za bramę i tak przejdą na garnuszek Urzędów Pracy, czy innych MOPS-ów, to jest reszty Polaków.

Jako podatnik żyznam się, że płacić za wszystko znów przychodzi mnie. Jako czytelnika bawi mnie zaś fakt, że głośne żale nad rozlanym mlekiem podnoszą organy tych partii, których ludzie to coś nam zafundowali. Głównie w przygotowywanych we własnych gronach przepisach podatkowych. Najzabawniejsze (a może — najdramatyczniejsze?) jest to, że w kwestii ostatniej, to jest odpowiedzialności, zarówno „Gazeta” jak i „Trybuna” najwyraźniej nabrały wody w usta. Tak jakby warunki do wysysania gotówki z Polski wzięły się same z siebie lub stworzone zostały przez krasnoludki. Gdy więc czytam ich ostrzeżenia, że dzięki odpowiedniemu lawirowaniu zagraniczny inwestor może w ciągu roku odzyskać kapitał zainwestowany nad Wisłą, wówczas pytam — a komu to zawdzięcza? Jednak to pytanie dzisiejsza opozycja tak liberalna, jak i socjaldemokratyczna traktują retorycznie.

Przypominam to nie bez powodu. Oto w dyskusji o kłopotach budżetu oświaty pojawiają się tony — wszystko przez nieszczęsny fragment Karty... Nieprawda, wszystko przez konkretnych, mówiąc językiem milusińskich, facetów i facecki. Wypadałoby pamiętać o tym dłużej niż tylko do czasu odejścia z parlamentu, rządu i ministerstwa.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 2



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery L. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 41 tworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- rzeźmieszek,
- władza po wojskowym puczu,
- stan w Indiach,
- głośne postawienie na nogi,
- romansował z nią Chopin,
- pisarz francuski, autor dramatu „Pokojówki”,
- generał włoski, poległ pod Krzykawką,
- rodzaj wschodniego słodkiego przysmaku,
- stop cynku z aluminium i miedzią,
- dramat Sofoklesa,
- bies, czart,
- miasto koło Turku,
- polski niszczyciel zatopiony pod Narwikiem,
- dwurymowa strofa z refrenem powtarzającym dwukrotnie początkowe słowa pierwszego wersu,
- brat Prometeusza,
- zastąpienie piona figurą szachową,

- opera Beliniego,
- elekcja,
- dawna jednostka pojemności płynów,
- jagodowy, pestkowy lub ziarnkowy,
- stolica Senegalu,
- kwiecista czerwień,
- środek transportu dla Tarzana,
- rodzaj echosondy,
- ubiór, strój,
- kochanka Zeusa, matka Kastora i Polluksa,
- amerykański fizyk pochodzenia chińskiego, laureat Nagrody Nobla,
- współtwórca „Panoramy Racławickiej”,
- pogańska świątynia,
- miasto portowe w południowym Izraelu,
- powieść o rodzinnych dziejach,
- przed wejściem do sieni,
- „fikołek” Konwického,
- prawy dopływ Biebrzy,
- Bogusław, gwiazda polskiego kina,
- muzyczna ósemka,
- młodzieniec przemieniony w kwiat przez Apollina,
- brak gruczołów sutkowych,
- jej dopływem Amga,
- typ ołtarza składający się z nieruchomej części środkowej i dwóch skrzydeł.

Nic się nie zmieniło. Dyrektorzy muszą ukończyć studia podyplomowe lub kurs z zakresu zarządzania do 31 grudnia 2001 roku.

Może wydawać się dziwnym fakt, że dotychczas powoływano na stanowisko dyrektora i to także w drodze konkursu osoby legitymujące się zaledwie „kursikami” z zarządzania, których program był daleki od pożądanego. Szef placówki jest przede wszystkim pracodawcą. Powinien więc znać przynajmniej podstawowe instytucje prawa pracy i oczywiście prawo oświatowe.

Oczywiście zarządzanie to nie tylko znajomość prawa, ale jednak jest to najważniejszy jego segment. Dlatego bardzo ważne jest, aby na kursach i studiach podyplomowych z zarządzania (a jest ich bardzo dużo) w programie przewidziano prawo. Przedmiot ten powinien jednak prowadzić prawnik. Bardzo często, niestety, wykładany jest przez inne osoby i „beletryzowany”,

„posiada ukończone studia podyplomowe z zakresu zarządzania lub kurs z zakresu zarządzania oświatą, jeżeli kurs nadaje kwalifikacje w sposób określony w przepisach w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli.”

Poprzednio studia podyplomowe mogły być prowadzone tylko przez szkołę wyższą, natomiast kursy przez zakłady kształcenia nauczycieli, placówki doskonalenia, a także przez osoby prawne lub fizyczne, jeżeli nadawały kwalifikacje w sposób określony w przepisach w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli. A więc formalnie różnica jest niewielka, ale sam fakt, iż nie wymienia się w przepisie najważniejszych podmiotów mogących prowadzić kursy, daje większą szansę korzystania przez dyrektorów z kursów prowadzonych przez osoby prawne i fizyczne. To, niestety, nie zawsze daje gwarancję, że zdobyta tam wiedza jest przydatna w kierowaniu placówką.

Wielu dyrektorów i nauczycieli, którzy chcą poświęcić czas i pieniądze, dodajmy — wcale niemałe — na doskonalenie się w zarządzaniu oświatą, zastanawia się, czy za kilka lat ukończone

OSTATNI DZWONEK DLA DYREKTORÓW

A ponadto, w zakresie przydatnym w szkole: administrowanie i finansowanie oświaty.

Wiedza ta jest konieczna, albowiem dyrektorzy w skromnym zakresie korzystają z pomocy gminnych radców prawnych albo w ogóle... W szkołach, gdzie pracodawca nie posiada żadnej wiedzy prawnej, nie zna podstawowych aktów prawnych, takich jak: Karta Nauczyciela i przepisy wykonawcze do niej, ustawa oświatowa i kodeks pracy, jak wiemy, dzieją się dziwne rzeczy. Ustalanie praw nauczycieli, ich świadczeń odbywa się na dziwnych zasadach. Prowadzi to często do nieporozumień i zatargów, które niekiedy kończą się na sali sądowej. I tak konieczny w szkołach spokój jest niweczony!

a pożytek z tego żaden. Przynajmniej tak twierdzą słuchacze tychże kursów.

Co jakiś czas ministerstwo edukacji zmienia lub uzupełnia wymagania, jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowiska dyrektorów. Ostatnio zmieniono właśnie zapis określający co powinien ukończyć szef placówki z zarządzania. Zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji z 14 lipca 2000 roku (Dz.U. Nr 70, poz. 823) zmieniającym rozporządzenie ministra edukacji z 15 lutego 1990 roku w sprawie wymagań, jakie stawia się dyrektorom, stanowisko to może być powierzane nauczycielowi lub nauczycielowi akademickiemu, który

dziś kursy będą wystarczające, czy nie lepiej ukończyć studia podyplomowe. Według obecnie obowiązujących przepisów kursy i studia podyplomowe są równoważne, ale oczywiście nikt nie da gwarancji, że po raz kolejny rozporządzenie nie będzie zmienione i za kilka lat, tak jak to dzisiaj dzieje się z kwalifikacjami nauczycieli, kursy nie będą uznawane, a jedynie studia podyplomowe. Zmiana przepisów poprzez rozporządzenie jest szybka i nieskomplikowana. Można więc spodziewać się wszystkiego.

Wydaje się jednak, że dokonując wyboru należy się kierować przede wszystkim zawartością merytoryczną programu, jaki jest proponowany. Dziś przecież nie chodzi o papier, ale o rzetelną wiedzę.

ZASZEREGOWANIE KATECHETÓW

Kto i kiedy określił zasady, według których księży, diakonów i osoby świeckie sytuuje się w tabeli płac i na odpowiednim szczeblu stopnia awansu inaczej niż nauczycieli o tym samym cenzusie wykształcenia? To pytanie często znajdujemy w listach dyrektorów szkół.

W tej sprawie w lipcu 2000 roku minister edukacji skierował do biskupa Kazimierza Nycza list, zawierający informację na temat zaszerogowania księży, którzy uczą religii w szkołach. Notabene list ów nawiązuje do ustaleń, przyjętych na spotkaniu 8 czerwca 2000 roku. I co bardzo istotne, został on przekazany do wiadomości wszystkich kuratorów oświaty. Należy więc traktować treść tego listu jako wykładnię MEN.

● Księża posiadający dyplom ukończenia wyższego seminarium duchownego przed rokiem 1990, nie mający w tym samym okresie możliwości uzyskania tytułu zawodowego magistra w tabeli minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego, określonych w załączniku do rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 11 maja 2000 roku w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli,

sposobu obliczania wysokości stawki wynagrodzenia zasadniczego za jedną godzinę przeliczeniową, wykazu stanowisk oraz dodatkowych zadań i zajęć uprawniających do dodatku funkcyjnego, ogólnych warunków przyznawania dodatku motywacyjnego, wykazu trudnych i uciążliwych warunków pracy stanowiących podstawę przyznawania dodatku za warunki pracy oraz szczegółowych przypadków zaliczania okresów zatrudnienia i innych okresów uprawniających do dodatku za wysługę lat (Dz.U. Nr 39, poz. 455) — usytuowani są tak jak nauczyciele legitymujący się tytułem magistra.

- Osoby legitymujące się dyplomem ukończenia kolegium teologicznego powinny zostać zaszerogowane na tym samym poziomie, co nauczyciele posiadający dyplom ukończenia kolegium nauczycielskiego i nauczycielskiego kolegium języków obcych.
- Księża i diakoni zgodnie z art. 10

ust. 5 ustawy z dnia 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 19, poz. 239) księży i diakoni zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na stanowiskach nauczycieli religii, posiadający wymagane kwalifikacje oraz co najmniej trzyletni nieprzerwany okres pracy pedagogicznej w szkole w pełnym wymiarze zajęć zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami, z dniem wejścia w życie ustawy uzyskali stopień nauczyciela mianowanego. Do trzyletniego nieprzerwanego okresu pracy pedagogicznej w pełnym wymiarze zajęć, zalicza się okres prowadzenia przez księży i diakonów, nieodpłatnie, nauki religii w szkołach przed dniem 1 września 1997 roku. Uwzględnia się okres prowadzenia nauki religii zarówno w pełnym wymiarze zajęć w jednej szkole, jak i jednocześnie w kilku szkołach, jeżeli łączny wymiar zajęć stanowił pełny wymiar.

WARTO WIEDZIEĆ

Przed podjęciem decyzji o zapisaniu się na kurs kwalifikacyjny należy sprawdzić, czy prowadzący go podmiot ma zgodę kuratora na jego prowadzenie.

KURS KWALIFIKACYJNY

Bardzo często zdarza się, że dopiero kończąc dany kurs nauczyciel konstatuje, że nie daje on odpowiedniego przygotowania do pracy pedagogicznej, do prowadzenia określonego rodzaju zajęć itd. Słowem, nie jest kursem kwalifikacyjnym.

Kursy kwalifikacyjne mogą organizować i prowadzić placówki doskonalenia oraz inne jednostki, których zadania statutowe związane są z kształceniem ustawicznym nauczycieli. I co istotne, kurs kwalifikacyjny może być prowadzony po uzyskaniu zgody kuratora oświaty właściwego dla siedziby jednostki organizującej kurs. Wyjątkiem są kursy kwalifikacyjne przygotowujące do pracy edukatorskiej, które mogą być prowadzone po uzyskaniu zgody ministra.

Kursy muszą być prowadzone zgodnie z ramowym planem i ramowym programem przedmiotów obowiązkowych zatwierdzonych przez ministra. Jednakże tenże może wyrazić zgodę na prowadzenie kursu kwalifikacyjnego na podstawie autorskich planów i programów przedmiotów obowiązkowych.

Należy także wiedzieć, że nadzór pedagogiczny nad kursami kwalifikacyjnymi sprawuje organ nadzoru pedagogicznego, który wyraził zgodę na ich prowadzenie. Jeżeli więc pojawiają się jakieś nieprawidłowości, należy zwracać się do organu nadzoru po pomoc lub interwencję.

Zajęcia na kursach mogą prowadzić tylko nauczyciele akademicy, edukatorzy i specjaliści w danej dziedzinie. Co istotne, jednostka organizująca kurs jest zobligowana do prowadzenia rejestrów przeprowadzonych kursów i wydawania świadectw, czyli ciąży na niej obowiązek archiwizacji świadectw ukończenia kursu kwalifikacyjnego.

Wzór tego świadectwa jest załącznikiem do rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 21 września 2000 roku w sprawie rodzajów, zasad tworzenia, przekształcania i likwidowania oraz zasad działania placówek doskonalenia nauczycieli (Dz.U. Nr 85, poz. 956).

Nauczyciele, którzy ukończyli inną formę kształcenia niż kurs kwalifikacyjny, w tym kursy doskonalące, otrzymują zaświadczenie, którego wzór określa jednostka organizująca daną formę kształcenia. Zaświadczenie powinno zawierać w szczególności wykaz przedmiotów oraz liczbę godzin zajęć z danego przedmiotu.

Na „rynku” dokształcania i doskonalenia pojawiły się obecnie także niepubliczne placówki doskonalenia. Utworzenie takiej placówki doskonalenia wymaga uzyskania wpisu do rejestru prowadzonego przez kuratora oświaty właściwego ze względu na siedzibę placówki.

Nauczyciele chętniej korzystają z kursów prowadzonych przez wojewódzkie placówki doskonalenia, a zlecane przez organy prowadzące i finansowane ze środków zapewnionych przez ten organ. Przypomnijmy, że wojewódzkie placówki doskonalenia tworzone są przez samorząd województwa. **Placówki doskonalenia, utworzone i prowadzone przez jednostki samorządu terytorialnego (inne niż samorząd województwa) także prowadzą kursy.** Ich podstawowym zadaniem jest kształcenie ustawiczne ze szczególnym uwzględnieniem doradztwa metodycznego.

Bardzo dużo pytań dotyczy kursów kwalifikacyjnych dla edukatorów. Zgodnie z par. 16 wymienionego wyżej rozporządzenia kursy kwalifikacyjne przygotowujące do pracy edukatorskiej mogą być prowadzone po uzyskaniu zgody ministra i spełnieniu następujących warunków: przedstawienia ramowego programu, uwzględniającego przede wszystkim wykaz przedmiotów obowiązkowych oraz przedmiotów z zakresu metodyki nauczania dorosłych, w wymiarze co najmniej 160 godzin. Odbycie przez uczestnika kursu zajęć praktycznych w wymiarze co najmniej 60 godzin, w tym co najmniej 20 godzin zajęć podlegających hospitacji. Przeprowadzenie samodzielnie przez uczestnika kursu różnych form kształcenia zawodowego nauczycieli w wymiarze co najmniej 60 godzin. Finałem tych zmagani jest złożenie przez uczestnika kursu egzaminu kwalifikacyjnego.

Zarówno centralne, jak i wojewódzkie placówki doskonalenia szczególną wagę przywiązują do kształcenia ustawicznego dyrektorów. Centralne placówki przygotowują, koordynują ogólnopolskie programy doskonalenia zawodowego dyrektorów szkół i placówek oraz pracowników organów nadzorujących i prowadzących szkoły i placówki, w zakresie zarządzania oświatą. Wojewódzkie placówki przygotowują i realizują programy kształcenia ustawicznego dla dyrektorów oraz pracowników organów nadzorujących i prowadzących szkoły i placówki z terenu danego województwa w zakresie zarządzania oświatą.

ORZECZENIA SĄDU NAJWYŻSZEGO 1999/2000

Zgodnie z Państwa propozycją, poczynawszy od 6 numeru „Głosu” będziemy publikować orzeczenia Sądu Najwyższego z lat 1999—2000, z krótkim komentarzem. Zajmiemy się tylko sprawami dotyczącymi nauczycieli, oświaty oraz niektórych przepisów prawa pracy.

Chcesz otrzymać odpowiedź listowną, wyślij ten kupon i kserokopię odcinka prenumeraty do redakcji

ZASIŁEK I ŚWIADCZENIE PRZEDEMERYTALNE

Pracuję w szkole na stanowisku administracyjno-obslugowym. W naszej placówce przewidywane będą zwolnienia. Chciałabym się dowiedzieć, jakie należy spełnić warunki, aby otrzymać zasiłek lub świadczenie przedemerytalne? (D.K. Wałbrzych)

Świadczeniami, które zagwarantował pracodawca po utracie przez pracowników pracy jest zasiłek dla bezrobotnych, świadczenie przedemerytalne lub zasiłek przedemerytalny. Pracownik, który został zwolniony z pracy z przyczyn leżących po stronie pracodawcy, aby mógł otrzymać zasiłek przedemerytalny, musi spełniać określone warunki, a mianowicie:

- w dniu zarejestrowania się w powiatowym urzędzie pracy spełnia wymagania do przyznania mu zasiłku dla bezrobotnych, a ponadto:
 - posiada staż pracy wynoszący dla kobiet 30 lat, a dla mężczyzn 35 lat lub
 - udokumentuje co najmniej 15 lat pracy wykonywanej w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze oraz posiada ogólny staż pracy — 25 lat kobieta i 30 lat mężczyzna.

W świetle przepisów ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu zasiłek przedemerytalny wynosi 120% podstawowego zasiłku dla bezrobotnych. Jednak jego wysokość nie może być wyższa niż 90% przeciętnego wynagrodzenia stanowiącego podstawę wymiaru składki na ubezpieczenie społeczne i Fundusz Pracy w okresie 12 miesięcy kalendarzowych, poprzedzających miesiąc zgłoszenia wniosku o zasiłek. Zasiłek przedemerytalny przysługuje do czasu nabycia uprawnień emerytalnych przez pobierającego zasiłek.

Świadczenie przedemerytalne przyznaje się osobie, która:

- w dniu zarejestrowania się w powiatowym urzędzie pracy spełniała warunki do uzyskania statusu bezrobotnego i prawa do zasiłku oraz:
 - ma ukończone 58 lat życia — kobieta, 63 lata — mężczyzna i posiada okres uprawniający do emerytury, tj. 20 lat kobieta, 25 lat mężczyzna lub
 - w roku kalendarzowym, w którym został rozwiązany stosunek pracy lub stosunek służbowy z przyczyn dotyczących zakładu pracy osoba osiągnie wiek — 55 lat kobieta, 60 lat mężczyzna i posiada okres uprawniający do emerytury lub
 - do dnia rozwiązania umowy o pracę, z przyczyn dotyczących zakładu pracy osoba posiada okres uprawniający do emerytury wynoszący co najmniej 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn, lub
 - do 31 grudnia roku poprzedzającego rozwiązanie umowy o pracę osoba posiada okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 34 lata — kobieta, 39 lat — mężczyzna, a rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło w związku z niewypłacalnością pracodawcy w rozumieniu ustawy o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy.

Świadczenie przedemerytalne wynosi 90% emerytury, jaka przysługiwałaby osobie, nie mniej jednak niż 120% podstawowego zasiłku dla bezrobotnych. Świadczenie przedemerytalne, podobnie jak zasiłek przedemerytalny, przysługuje osobie do czasu nabycia uprawnień emerytalnych.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka imiennej prenumeraty naszego tygodnika.

Zasiłek i świadczenie przedemerytalne:

- są waloryzowane tak jak zasiłki dla bezrobotnych,
- przysługują od następnego dnia po zarejestrowaniu się uprawnionej osoby w powiatowym urzędzie pracy bez karencji wynoszącej 7 dni z wyjątkiem:
- rozwiązania umowy o pracę w ciągu 6 miesięcy przed zarejestrowaniem się uprawnionej osoby w urzędzie pracy na mocy porozumienia stron — ustalenie prawa do świadczeń następuje po 90 dniach karencji,
- rozwiązania umowy o pracę w ciągu 6 miesięcy przed zarejestrowaniem się w urzędzie pracy ze swej winy, bez wypowiedzenia — ustalenie prawa do świadczeń następuje po 180 dniach karencji.

Osoby pobierające zasiłek lub świadczenie przedemerytalne nie muszą zgłaszać się do urzędu pracy w celu potwierdzenia gotowości do podjęcia pracy. Osoby te mogą po upływie 3 miesięcy od dnia nabycia prawa do świadczenia podjąć pracę zarobkową z wynagrodzeniem nie przekraczającym połowy najniższego wynagrodzenia bez konsekwencji zawieszenia tych świadczeń. Osobom pobierającym świadczenia przysługuje prawo do korzystania ze świadczeń publicznych zakładów opieki zdrowotnej oraz zasiłki porodowe, pogrzebowe, rodzinne i pielęgnacyjne.

Okresy pobierania zasiłków przedemerytalnych, jak też świadczeń przedemerytalnych, są okresami nieskładkowymi w rozumieniu przepisów emerytalno-rentowych.

PRZERWY WLICZANE DO CZASU PRACY

Niedawno urodziłam dziecko. Po zakończeniu urlopu macierzyńskiego wróć do pracy. Dziecko karmię piersią. Chciałabym się dowiedzieć, czy przysługuje mi przerwa w pracy na karmienie oraz czy czas tej przerwy będzie wliczony do czasu pracy, czy będę musiała ją odpracować? (Z.L. Wiśła)

Pracodawca udziela przerwy na karmienie na wniosek pracownicy, która oświadcza, że karmi piersią dziecko. Oświadczenie to powinno być potwierdzone zaświadczeniem lekarskim. Należy zaznaczyć, że przepisy prawa nie określają terminu do jakiego należy udzielać tych przerw. Przerwy przysługują więc przez cały okres karmienia i są niezależne od wieku dziecka.

Jak wynika z art. 187 § 1 kodeksu pracy, osoba, która karmi dziecko piersią, ma prawo do dwóch półgodzinnych przerw w pracy, które są wliczane do czasu pracy. Jeżeli pracownica karmi więcej niż jedno dziecko, ma prawo do dwóch przerw w pracy — każda po 45 minut.

Przerwy, o których mowa wyżej, mogą być na wniosek pracownicy łączone. Dopuszczalne jest również, aby pracownica wcześniej kończyła pracę lub ją później rozpoczynała. Skrócenie czasu pracy będzie odpowiadało przysługującej pracownicy przerwie na karmienie.

Przerwy na karmienie nie przysługują, jeżeli czas pracy pracownicy dziennie jest krótszy niż 4 godziny. W przypadku, gdy czas pracy pracownicy nie przekracza 6 godzin na dobę, przysługuje jej wtedy tylko jedna przerwa na karmienie, odpowiednio:

- 30 minut, jeżeli karmi jedno dziecko,
- 45 minut, jeżeli karmi więcej niż jedno dziecko.

Należy pamiętać, że za czas trwania przerwy na karmienie pracownica zachowuje prawo do wynagrodzenia.

Ponadto przypominam, jakie przerwy są wliczane do czasu pracy:

- 15-minutowa przerwa w pracy przy dobowym wymiarze czasu pracy trwającym co najmniej 6 godzin — art. 129¹⁰ kp.,
- przerwa dla pracowników zatrudnionych w warunkach szczególnie uciążliwych albo szczególnie szkodliwych dla zdrowia — art. 130 kp.,
- przerwa wynikająca z niemożności świadczenia pracy przez pracownika ze względu na obiektywne okoliczności — art. 81 kp.

ŚWIADCZENIA RZECZOWE Z FUNDUSZU SOCJALNEGO

W naszym regulaminie zakładowego funduszu socjalnego jest zapis, że pracownicy otrzymują bony towarowe

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

w wysokości najniższego wynagrodzenia obowiązującego w grudniu roku poprzedniego dla wszystkich pracowników. Czy jest to zgodne z obowiązującymi przepisami? (W.K. Katowice)

Fundusz socjalny jest przeznaczony na finansowanie działalności socjalnej, organizowanej na rzecz uprawnionych. Do działalności socjalnej zaliczamy usługi świadczone przez pracodawcę na rzecz różnych form wypoczynku, działalności kulturalno-oświatowej, sportowo-rekreacyjnej, udzielanie pomocy materialnej — rzeczowej lub finansowej, a także zwrotnej lub bezzwrotnej pomocy na cele mieszkaniowe. Przepisy ustawy o funduszu socjalnym, działalność socjalną określają ogólnie. Natomiast doprecyzowanie jej następuje w regulaminie, który wydaje pracodawca w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi.

W świetle art. 8 ust. 1 ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych przyznanie oraz wysokość świadczeń powinna być uzależniona od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej pracownika. W regulaminie, określając sytuację materialną pracownika, nie powinno się ograniczać wyłącznie do uwzględnienia wynagrodzenia uzyskiwanego przez pracownika w danym zakładzie pracy, ponieważ nie oddaje to faktycznej sytuacji pracownika i jego rodziny. Moim zdaniem, w regulaminie powinny znaleźć się zapisy o dochodzie przypadającym na członka rodziny. Dochód na jednego członka rodziny powinien być ustalany na podstawie danych wykazanych przez pracownika w oświadczeniu.

Jak napisałam wyżej, środki z zakładowego funduszu socjalnego mogą być przeznaczone na pomoc rzeczową dla pracownika. Nie ma więc przeszkód, aby w regulaminie wprowadzić zapisy o udzielaniu okolicznościowej pomocy rzeczowej w postaci paczek żywnościowych lub bonów towarowych, popularnie zwanych talonami. Należy przy tym pamiętać, że pomoc w tej postaci powinna być uzależniona od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej pracownika. Dlatego też wysokość tych talonów powinna uwzględniać sytuację pracownika. Niedopuszczalne jest więc zakup talonów ze środków zakładowego funduszu socjalnego w jednakowej wysokości, bony te nie mogą również podlegać wymianie na pieniądze. Wartość rzeczowych świadczeń okolicznościowych w tym także z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych wolna jest od podatku dochodowego od osób fizycznych do wysokości najniższego wynagrodzenia pracowników, obowiązującego w grudniu roku poprzedniego, tj. w roku 2000 do wysokości 670 zł.

PRACA W GOSPODARSTWIE ROLNYM RODZICÓW

Jestem nauczycielką. Po ukończeniu 16. roku życia pracowałam w gospodarstwie rolnym rodziców od 3 sierpnia 1966 r. do 30 grudnia 1970 r. Jednocześnie w tym samym okresie pobierałam naukę w liceum ogólnokształcącym. Z zeznań świadków wynika, że pracowałam w gospodarstwie rolnym rodziców stale i w pełnym wymiarze czasu pracy. Czy okres tej pracy będzie mógł mi być zaliczony do pracowniczego stażu pracy, wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej? (B.K. Lubin)

Z uwagi na liczną korespondencję, jak też telefony w sprawie zaliczania pracy w gospodarstwie rolnym rodziców do pracowniczego stażu pracy, poniżej raz jeszcze zostaną omówione warunki, jakie musi spełnić pracownik, aby można było mu tę pracę zaliczyć.

Po dniu 1 stycznia 1991 r. u wszystkich pracodawców, u których obowiązujące przepisy placowe dopuszczają zaliczenie do pracowniczego stażu pracy okresy pracy u innych pracodawców, do stażu tego wlicza się okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie

rolnym. Regulacja ta odnosi się również do pracowników szkół, w tym nauczycieli.

Zasadę tę wprowadziła ustawa z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. Nr 54, poz. 310).

Należy zaznaczyć, że przepisy ustawy mają zastosowanie do pracowników wykonujących pracę w ramach stosunku pracy.

Zgodnie z art. 1 ust. 1 ustawy, pracownikowi wlicza się do stażu pracy między innymi okresy pracy przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. po ukończeniu 16. roku życia w gospodarstwie rolnym, prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem.

Jednym z warunków zaliczenia pracy wykonywanej po 16. roku życia w gospodarstwie rolnym jest faktyczne jej wykonywanie. Fakt łączenia pracy z nauką w szkole ponadpodstawowej (w przypadku niewielkiej odległości miejscowości, w której znajdowała się szkoła od miejsca zamieszkania) nie wyklucza możliwości zaliczenia tej pracy do okresu zatrudnienia. Aby można było jednak zaliczyć tę pracę do pracowniczego stażu pracy konieczne jest jednak objęcie gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem.

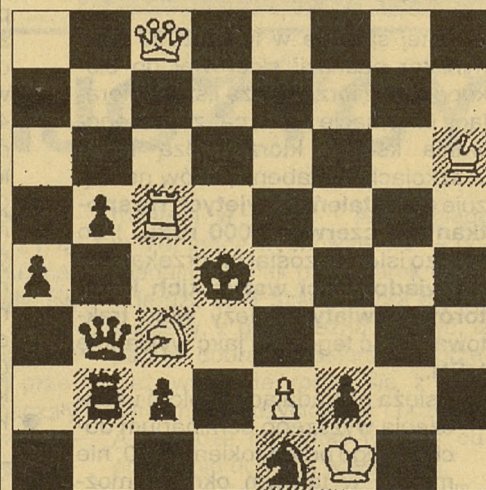
Z ustawy nie wynika, by warunkiem wliczenia pracy w gospodarstwie rolnym wykonywanej po ukończeniu 16. roku życia w gospodarstwie rodziców lub teściów do pracowniczego stażu pracy było objęcie i rozpoczęcie jego prowadzenia bezpośrednio po okresie pracy w gospodarstwie rodziców lub teściów. W myśl wyroku Sądu Najwyższego z dnia 16 grudnia 1994 r. I PRN 115/94 użyty w ustawie zwrot „okresy pracy poprzedzające objęcie gospodarstwa” mieści w sobie dopuszczalność przerwy między pracą w gospodarstwie rolnym rodziców lub teściów a objęciem i rozpoczęciem jego prowadzenia przez osobę zainteresowaną. Przedmiotem objęcia i prowadzenia musi być natomiast gospodarstwo rolne należące do rodziców lub teściów.

Wskazując na powyższe, okresu pracy w gospodarstwie rolnym, zgodnie z przedstawionym stanem faktycznym, nie można zaliczyć Czytelniczce do pracowniczego stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze, w tym nagroda jubileuszowa.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 4



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kf1, Hc8, Wc5, Sc3, Gh6, e2

Czarne: Kd4, Hb3, Wb2, Se1, a4, b5, c2, f2

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 4/2001



MAŁGORZATY TARASIEWICZ — nauczycielki Samorządowej Szkoły Podstawowej w Ząbrowie ubiegającej się o stopień zawodowy nauczyciela mianowanego

I Metryczka
Imię i nazwisko: mgr Małgorzata Tarasiewicz, nauczyciel nauczania zintegrowanego
Szkoła: Samorządowa Szkoła Podstawowa w Ząbrowie
Czas trwania stażu: 1.09.2000—31.05.2001
Opiekun stażu: mgr Krystyna Kurowska
Cel główny: zdobycie stopnia zawodowego nauczyciela mianowanego

- II Sfery rozwoju zawodowego**
- 1 Organizacyjny
 - 2 Osobista
 - 3 Dydaktyczna
 - 4 Wychowawczo-opiekuńcza

- III Plan działania**
- 1 Działania do sfer rozwoju
 - 2 Formy realizacji
 - 3 Termin
 - 4 Dowody realizacji

- IV Załączniki**
- Nr 1 — Wykres osiągnięć ucznia i karta samooceny zachowania
 - Nr 2 — Ankieta postaw rodziców wobec swojego dziecka
 - Nr 3 — Ocena opisowa osiągnięć ucznia — semestr I
 - Nr 4 — Ocena opisowa zachowania ucznia — semestr I
 - Nr 5 — Rozkład materiału na zajęcia „Rozwijanie zdolności i umiejętności twórczych”

WSTĘP

I CEL GŁÓWNY
Głównym celem mojego planu rozwoju zawodowego jest wszechstronny rozwój osobowości ucznia, który świadomy swojej wartości pogłębia wiedzę o społeczności lokalnej i aktywnie poszukuje swojego miejsca w życiu. Uczeń wie kim jest, na ile go stać, ile może osiągnąć i czego może oczekiwać oraz gdzie może poszukiwać pomocy w razie jakichkolwiek trudności (zgodnie z programem wychowawczym szkoły)

II CELE POŚREDNIE
Pośrednie cele stanowią zadania ogólne mojego planu rozwoju zawodowego odpowiadające konkretnym sferom rozwoju:

- 1. SFERA ORGANIZACYJNA**
- Uzyskanie wyższego stopnia awansu zawodowego
- 2. SFERA OSOBISTA**
- Poszerzanie wiedzy i umiejętności (udział w konferencjach metodycznych)
 - Uzyskiwanie dodatkowych informacji i doskonalenie własnego warsztatu pracy (doskonalenia zawodowe, warsztaty, doksztalcenia)
- 3. SFERA DYDAKTYCZNA**
- Doskonalenie własnego warsztatu pracy (obserwacja zajęć prowadzonych przez opiekuna stażu lub innych nauczycieli)
 - Rozwijanie zdolności i umiejętności twórczych uczniów (zajęcia twórcze i lekcyjne)
 - Integracja rodziców do pracy z dziećmi na zajęciach (lekcja otwarta)
 - Zorientowanie się ile czasu dzieci poświęcają w domu na naukę i własną zabawę z rówieśnikami. Poznanie opinii rodziców na ten temat (ankieta)
 - Integracja zespołu klasowego. Umiejętność zamykania myśli w obrębie zdania. Poznanie innych form literackich (Pamiętnik o przygodach małpki Konstancji)
- 4. SFERA WYCHOWAWCZO-OPIEKUŃCZA**
- Wyrównanie zaległości szkolnych wynikających z warunków domowych ucznia podczas pracy na lekcji i zajęciach zespołu dydaktyczno-wyrównawczego. Zintegrowanie zespołu klasowego. Zorientowanie się jak uczeń czuje się w klasie (ankieta)
 - Zaplanowanie działań dowartościowujących ucznia i zabaw celem wzmocnienia samooceny przez pokazanie jego mocnych stron (na podstawie ankiety i po jej zanalizowaniu)
 - Informowanie rodziców o postępie dziecka i jego sukcesach (spotkania indywidualne i zbiorowe)
 - Wpojenie zasad bezpiecznego zachowania na drodze i umiejętne włączenie się do ruchu drogowego (pogadanka z pracownikiem Komendy Powiatowej Policji)
 - Pomoc zwierzętom opuszczonym przez ludzi, rozwijanie wrażliwości, współodpowiedzialności, troszczenie się o innych, niesienie bezinteresownej pomocy (zbieranie darów dla zwierząt i przekazanie ich pracownikom schroniska)
 - Poznanie najbliższej okolicy (konkurs plastyczny)
 - Dbanie o środowisko i jego ochrona. Uwrażliwianie na czystość środowiska i wynikające z tego korzyści dla człowieka i akwenów (spotkanie z pracownikiem gospodarstwa rybackiego)
 - Integracja zespołu klasowego. Umiejętność kulturalnego zachowania uczniów w czasie imprez klasowych i szkolnych. Poszerzanie wiedzy dzięki udziałowi w apelach szkolnych. Przygotowanie uczniów do występów publicznych (klasowe, ogólnoszkolne imprezy i uroczystości)

Lp.	Działania do sfer rozwoju	Formy realizacji	Termin	Dowody realizacji
1	ORGANIZACYJNA ● Poznanie procedury awansu zawodowego ● Nawiązanie współpracy z opiekunem stażu ● Poznanie zasad funkcjonowania i orgarnizacja zadań szkoły ● Uczestniczenie w pracach organów szkoły związanych z realizacją jej podstawowych funkcji ● Dokumentowanie realizacji planu rozwoju ● Przygotowanie sprawozdania z realizacji planu rozwoju zawodowe-go	Analiza przepisów prawa oświatowego dotyczących awansu zawodowego (ustawa, rozporządzenia) Rozmowa, zawarcie kontraktu, ustalenie planu działania Analiza dokumentów: statut, regulamin WSO, program wychowawczy Współpraca z rodzicami, opieka nad sklepikiem szkolnym, udział w procesie wewnątrzszkolnego doskonalenia nauczycieli Gromadzenie dokumentów, świadectw, zaświadczeń, scenariuszy, pro-gramów, zdjęć, ankiet Opis realizacji planu rozwoju zawodowego	Wrzesień 2000 Wrzesień 2000 Wrzesień 2000 Cały rok szkolny Czerwiec 2000	Poprawnie sformułowany wniosek o rozpoczęcie stażu, wszczęcie postę-powania, plan rozwoju zawodowego Współpraca, wzajemna obserwacja za-jęć Dołączenie opisu realizacji planu roz-woju zawodowego do wniosku o pod-jęcie postępowania egzaminacyjnego
2	OSOBISTA ● Obserwacja i analiza możliwości ● Poszerzenie wiedzy i umiejętności	1. Zbieranie informacji 2. Wykres osiągnięć ucznia 3. Ocena opisowa: * śródroczna (osiągnięć ucznia s. I — załącznik nr 3 i zachowania ucznia s. I — załącznik nr 4) * końcoworoczna 1. Udział w konferencjach metodycznych 2. Udział w doskonaleniu zawodowym — W-M ODN Olsztyn: * „Kształcenie zintegrowane” 3. Udział w warsztatach metodycznych — W-M ODN Elbląg: * „Realizacja treści matematycznych w edukacji zintegrowanej” * „Rozwijanie praktycznych umiejętności w kształceniu zintegrowanym” * „Metody aktywizujące w nauczaniu zintegrowanym” * „Spotkania ze sztuką. Pobudzanie aktywności twórczej dzieci” * „Lekcje twórczości w kształceniu zintegrowanym”	Na bieżąco Październik, grudzień, marzec, maj 2000/2001 Styczeń 2001 Czerwiec 2001 Cały rok szkolny Grudzień 2000 Październik 2000	Bieżąca dokumentacja (teczka ucznia) Wykres osiągnięć ucznia i samoocena (teczka ucznia) Ocena opisowa Ocena opisowa Zaświadczenie potwierdzające udział — ” — — ” —
	● Samodzielne studiowanie pism nauczycielskich ● Pełnienie dodatkowych funkcji ● Wykorzystanie technologii komputerowej w pracy pedagogicznej ● Dzielenie się swoimi opracowaniami	Analizowanie pism nauczycielskich: 1. „Życie szkoły” 2. „Kajet” 3. „Głos Nauczycielski” 4. „Awans zawodowy nauczyciela” 5. „Przegląd oświatowy” Opieka nad sklepikiem szkolnym Korzystanie z własnego komputera i drukarki: 1. Napisanie planu rozwoju zawodowego 2. Opracowanie wykresu osiągnięć ucznia i karty samooceny zachowania (zał. nr 1) 3. Zredagowanie autorskiej ankiety (zał. nr 2) 4. Przygotowanie środków dydaktycznych na zajęcia lekcyjne 5. Przygotowanie oceny opisowej osiągnięć ucznia i zachowania na semestr I (zał. nr 3 i nr 4) 6. Opracowanie rozkładu materiału na zajęcia z twórczości (zał. nr 5) Udostępnienie wykresu osiągnięć ucznia i karty samooceny zachowania, autorskiej ankiety	Cały rok szkolny Cały rok szkolny Wrzesień 2000 Październik 2000 Wrzesień 2000 Cały rok szkolny Styczeń 2001 Wrzesień 2000	 Plan rozwoju zawodowego Załącznik nr 1 Załącznik nr 2 Załącznik nr 3 i nr 4 Załącznik nr 5 Kserokopie załączników nr 1 i nr 2
3	DYDAKTYCZNA ● Obserwacja zajęć prowadzonych przez opiekuna stażu lub innych nauczycieli ● Prowadzenie zajęć w obecności opiekuna ● Opracowanie i wdrażanie rozkładu materiału na zajęcia „Rozwijanie zdolności i umiejętności twórczych” ● Przeprowadzenie lekcji otwartej. Zaproszenie do wspólnych zajęć rodziców (COLLAGE)	Obserwacja zajęć Przeprowadzenie zajęć Wdrażanie programu na własnych zajęciach Strój na bal karnawałowy. Wykorzystanie prac na ogólnoszkolnym balu karnawałowym przy dekoracji sali	2 x w m-cu 1 x w m-cu Cały rok szkolny Styczeń 2001	Konspekty z obserwowanych zajęć, własne spostrzeżenia i refleksje Konspekty, arkusz hospitacyjny, adno-tacje w dzienniku Załącznik nr 5 Zdjęcia

mgr MAŁGORZATA TARASIEWICZ

Podstawowe wiadomości o muzyce: opanował, nie opanował

10. Religia

10. Religia

Stopień —

Komentarz nauczyciela religii:

III Współpraca z rodzicami: bardzo dobra, dobra, niewłaściwa, inne

Spostrzeżenia: dokładne, pobieżne
Zdolność koncentrowania uwagi: krótkotrwała, długotrwała
Tempo pracy: szybkie, umiarkowane, wolne, zmienne
Pamięć: logiczna, mechaniczna, trwała, nietrwała

IV Wnioski do pracy na drugi semestr

Podpis nauczyciela _____ Podpis rodziców _____

OCENA OPISOWA ZACHOWANIA W KLASACH I—III (semestr I)

Technika czytania:

- a) czyta płynnie, zdaniami, wyrazami, sylabami, głoskuje
- b) popełnia błędy przy czytaniu: opuszcza, dodaje, przestawia, zniekształca głoski, sylaby, wyrazy
- c) czytanie ze zrozumieniem: w pełni rozumie czytany tekst, ma trudności ze zrozumieniem tekstu

Imię i nazwisko kl. Data

Pisanie tekstów: odwzorowuje przepisywany tekst, pisze z pamięci, przepisuje poprawnie, myli się przy przepisywaniu

Pisanie z pamięci:

- a) poprawnie zapisuje: pojedyncze wyrazy, grupy wyrazów, zdania
- b) popełnia błędy: przestawia, opuszcza lub dodaje litery, sylaby, myli litery o podobnym kształcie

I KULTURA OSOBISTA:

Wypowiada się: wyrazami, krótkimi zdaniami, zdaniami złożonymi, stosuje wypowiedzi kilkuzdaniowe
Wypowiedzi cechuje: logiczność, umiejętność selekcji, oryginalność, duży zasób słownictwa, poprawność językowa

Gramatyka
Wyróżnia części mowy: rzeczownik, czasownik, przymiotnik, przysłówki, liczebnik
Potrafi określić odpowiednie formy gramatyczne wymienionych części mowy: zawsze, zazwyczaj, czasami, rzadko

1	okazuje szacunek nauczycielom i innym pracownikom szkoły	
2	stosuje przyjęte formy grzecznościowe	
3	używa wulgaryzmów	
4	wszczyna awantury i bójki	
5	potrafi w bezpieczny sposób spędzić czas podczas przerwy	
6	reaguje na zwracane uwagi	
7	sięga po alkohol, papierosy, narkotyki	
8	przestrzega higieny osobistej	
9	pozostawia miejsce pracy uporządkowane	
10	przywłaszcza sobie cudze mienie	
11	niszczy mienie własne, kolegów, szkolne	
12	zawsze reaguje na dostrzeżone przejawy zła	
13	szanuje godność osobistą własną i innych osób	
14	w stosunku do rówieśników jest	koleżeńsk
		złośliwy, agresywny,
		kiotliwy

II AKTYWNOŚĆ UCZNIA:

o odejmowania: zawsze, zazwyczaj, czasami, rzadko
 Mnożenie i dzielenie: mnoży i dzieli do 100: biegłe, wystarczająco, popętnia błędy, korzysta z kalkulatora, zna i stosuje własności mnożenia i dzielenia: zawsze, zazwyczaj, czasami, rzadko
 Kolejność wykonywania działań: zna i stosuje: zawsze, zazwyczaj, czasami, rzadko
 Zadania tekstowe: potrafi dokonać analizy zadania samodzielnie, z pomocą, ma trudności, rozwiązuje złożone zadania samodzielnie, różnymi metodami, według schematu, rozwiązuje proste zadania samodzielnie, z pomocą, według schematu

AKTYWNOŚĆ UCZNIA:

- 1 w czasie zajęć jest zawsze aktywny, czasami aktywny, bierny
- 2 chętnie bierze udział w imprezach szkolnych i klasowych
- 3 obowiązki i zadania podejmuje chętnie, niechętnie, zawsze, czasami, rzadko, nie podejmuje
- 4 rozpoczętą pracę zawsze kończy, czasami, nigdy
- 5 prace wykonuje samodzielnie, pod kierunkiem nauczyciela
- 6 dziecko w grupie:
 - lubi przewodniczyć
 - podporządkowuje się chętnie, biernie
 - jest lubiany
 - ma grono przyjaciół: liczne, nieliczne
 - współpracuje w grupie

Posiada wiedzę o otaczającym środowisku: rozległą, ogólną, wycinkową
Dokonyuje obserwacji zjawisk przyrodniczych: samodzielnie, z pomocą, nie dokonuje
Zależności występujące w przyrodzie: dostrzega, nie dostrzega
Zdobycie wiadomości: potrafi, nie potrafi zastosować w praktyce

III STOSUNEK DO OBOWIĄZKÓW SZKOLNYCH

Sprawność manualna rozwinięta: wybitnie, bardzo dobrze, dostatecznie, słabo
Barwy: pełne, ubogie
Rysunek: bogaty w szczegóły, schematyczny, ubogi, wykazuje niechęć do rysowania

2 ma wymagane przybory i podręczniki szkolne
3 dba o estetykę zeszytów i książek
4 do zajęć jest przygotowany: zawsze, czasami, rzadko, nigdy
5 odrabia prace domowe
6 na zajęciach jest zawsze zdyscyplinowany, czasami, rzadko
7 uważny: zawsze, czasami, rzadko
8 przestrzega regulaminu szkoły
9 obowiązki dyżurnego wykonuje: chętnie, niechętnie
9 zmienia obuwie: zawsze, sporadycznie, nigdy

Poziom sprawności ruchowej: bardzo dobry, dobry, słaby
Wady postawy, informacje od rodziców, lekarza

IV KOMENTARZ NAUCZYCIELA

Nauka piosenek: opanował, nie opanował
Ruch z muzyką: rozwinęty, nierozwinęty
Tworzenie muzyki: rozwinęte, nierozwinęte
Poczucie rytmu: bardzo dobre, dobre, słabe

.....

.....

.....

Podpis wychowawcy _____ Podpis rodziców _____